

# NOWE ŻYCIE

łolnośląskie pismo katolickie

*Religia  
Społeczeństwo  
Kultura*

*Rok XVI Nr 2 (293)*

*Luty 1999*



# Jan Paweł II w Polsce

## Program wizyty duszpasterskiej 5-17 VI 1999

**5.06.1999 (sobota)**

### GDĄŃSK

- 11.30: przyjazd Ojca Świętego do Gdańska (lotnisko Rębiechowo)
- powitanie przez władze kościelne i państwowe
- przemówienie Ojca Świętego
- 12.30: przejazd do rezydencji Metropolity Gdańskiego
- 17.15: Msza św. jubileuszowa z homilią
- 19.45: powrót do rezydencji Metropolity Gdańskiego

**6.06.1999 (niedziela)**

- 8.35: odjazd do Pelplina

### PELPLIN

- 9.05: przyjazd do Pelplina
- 9.45: Msza św. z homilią
- 12.00: modlitwa Anioł Pański i przemówienie Ojca Świętego
- 16.40: odjazd do Elbląga

### ELBLĄG

- 17.10: przyjazd do Elbląga
- 17.30: nabożeństwo czerwcowe i przemówienie Ojca Świętego
- 19.00: odjazd do Lichenia

### LICHEN

- 20.30: przyjazd do Lichenia (diecezja włocławska)

**7.06.1999 (poniedziałek)**

- 8.00: poświęcenie sanktuarium Matki Bożej w Licheniu i pozdrowienie pielgrzymów
- 9.00: odjazd do Bydgoszczy

### BYDGOSZCZ

- 9.45: przyjazd do Bydgoszczy (archidiecezja gnieźnieńska)
- 10.00: Msza św. z homilią
- 13.15: odjazd do Torunia

### TORUŃ

- 13.35: przyjazd do Torunia i przejazd do rezydencji Biskupa Toruńskiego
- 17.15: spotkanie z rektorami szkół wyższych z okazji rocznicy urodzin M. Kopernika i przemó-

wienie Ojca Świętego (Aula Wielka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika)

- 18.30: nabożeństwo czerwcowe i przemówienie Ojca Świętego
- 20.00: odjazd do Lichenia

### LICHEN

- 20.40: przyjazd do Lichenia

**8.06.1999 (wtorek)**

- 8.15: odjazd do Elku

### ELK

- 10.15: przyjazd do Elku
- 11.00: Msza św. z homilią
- 13.55: odjazd nad Wigry

### WIGRY

- 14.25: przyjazd do klasztoru nad Wigrami (diecezja elcka)

**9.06.1999 (środa) dzień wolny**

**10.06.1999 (czwartek)**

- 8.15: odjazd do Siedlec

### SIEDLCE

- 9.35: przyjazd do Siedlec
- 10.15: Msza św. z homilią (uczestniczą także wierni obrządku greckokatolickiego)
- 16.55: odjazd do Drohiczyzna

### DROHICZYN

- 17.20: przyjazd do Drohiczyzna
- 17.45: ekumeniczna liturgia słowa
- 19.15: odjazd do Warszawy

### WARSZAWA

- 20.15: przyjazd do Warszawy i przejazd do Nuncjatury Apostolskiej

**11.06.1999 (piątek)**

- 7.30: Msza św. w kaplicy Nuncjatury Apostolskiej
- 9.30: spotkanie z Prezydentem RP
- 10.20: spotkanie z Parlamentem RP (Sejm i Senat) w obecności Prezydenta, Premiera i Rządu RP, przy udziale Korpusu

Dyplomatycznego i innych zaproszonych gości (przedstawiciele Kościołów i Wspólnot wyznaniowych w Polsce); przemówienie Ojca Świętego

- spotkanie z Korpusem Dyplomatycznym
- spotkanie z Prezydium Sejmu, Senatu i przedstawicielami Parlamentarzystów
- spotkanie z Premierem i członkami Rządu RP
- spotkanie z Polską Radą Ekumeniczną i przedstawicielami Kościołów i Wspólnot wyznaniowych
- 12.00: nawiedzenie świątyni OO. Bazylianów
- 12.45: spotkanie i obiad z Konferencją Episkopatu Polski; przemówienie Ojca Świętego (rezydencja Prymasa Polski)
- 14.00: powrót do Nuncjatury Apostolskiej
- 17.10: modlitwa w intencji ofiar holocaustu (Umschlagplatz)
- 17.30: modlitwa przy Pomniku Sybiraków
- 18.00: zakończenie II Synodu Plenarnego i przemówienie Ojca Świętego; modlitwa przy grobie śl. B. Stefana Kardynała Wyszyńskiego (Katedra św. Jana)
- 19.30: poświęcenie nowej Biblioteki Uniwersyteckiej
- 19.50: powrót do Nuncjatury Apostolskiej

**12.06.1999 (sobota)**

- 8.30: odjazd do Sandomierza

### SANDOMIERZ

- 9.30: przyjazd do Sandomierza
- 10.30: Msza św. z homilią
- 16.25: odjazd do Zamościa

### ZAMOŚĆ

- 17.10: przyjazd do Zamościa
- 17.50: liturgia słowa i przemówienie Ojca Świętego
- 19.40: powrót do Warszawy

### WARSZAWA

- 21.00: przyjazd do Warszawy i przejazd do Nuncjatury Apostolskiej

**13.06.1999 (niedziela)**

- 10.00: Msza św. z homilią (beatyfikacja i poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół Opatrzności Bożej)
- 12.00: modlitwa Anioł Pański i przemówienie Ojca Świętego
- 13.00: powrót do Nuncjatury Apostolskiej
- 16.45: pozdrowienie służb PLL LOT i lotniska (Okęcie)
- 17.15: odjazd do Radzymina

### WARSZAWA-PRAGA

- 17.40: przyjazd do Radzymina (diecezja warszawsko-praska) modlitwa na cmentarzu Ofiar wojny z 1920 r.
- 18.45: liturgia słowa i przemówienie Ojca Świętego (Katedra św. Michała i św. Floriana)
- 20.00: powrót do Nuncjatury Apostolskiej

**14.06.1999 (poniedziałek)**

### WARSZAWA

- 8.45: odjazd do Łowicza

### ŁOWICZ

- 9.25: przyjazd do Łowicza
- 10.15: Msza św. z homilią
- 16.45: odjazd do Sosnowca

### SOSNOWIEC

- 18.15: przyjazd do Sosnowca
- 18.45: spotkanie ze zgromadzonymi i pozdrowienie
- 19.55: odjazd do Krakowa

### KRAKÓW

- 20.25: przyjazd do Krakowa i przejazd do rezydencji Metropolity Krakowskiego

**15.06.1999 (wtorek)**

- 9.30: Msza św. z homilią na Błoniach z okazji 1000-lecia Archidiecezji Krakowskiej
- 12.15: powrót do rezyden-

cji Metropolity Krakowskiego

- 16.55: odjazd do Gliwic

### GLIWICE

- 17.55: przyjazd do Gliwic
- 18.15: spotkanie ze zgromadzonymi i pozdrowienie
- 19.30: powrót do Krakowa

### KRAKÓW

- 20.30: przyjazd do Krakowa i przejazd do rezydencji Metropolity Krakowskiego

**16.06.1999 (środa)**

- 8.25: odjazd do Starego Sącza

### STARY SĄCZ

- 9.05: przyjazd do Starego Sącza (diecezja tarnowska)
- 10.00: Msza św. z homilią i kanonizacją bł. Kingi
- 16.40: odjazd do Wadowic (archidiecezja krakowska)

### WADOWICE

- 17.50: wizyta w Bazylice Wadowickiej
- 18.20: spotkanie z mieszkańcami i pozdrowienie
- 19.45: powrót do Krakowa

### KRAKÓW

- 20.10: przyjazd do Krakowa i przejazd do rezydencji Metropolity Krakowskiego

**17.06.1999 (czwartek)**

- 7.30: Msza św. w kaplicy Metropolity Krakowskiego
- nawiedzenie grobu Rodziców Ojca Świętego na cmentarzu Rakowickim
- 13.00: pożegnanie na zakończenie wizyty (lotnisko Balice)
- pożegnanie przez władze kościelne i państwowe
- przemówienie Ojca Świętego
- 14.00: odjazd do Rzymu



Okładka str. I:  
Zdjęcie z Krzyża. Pieta w kościele  
Bożego Ciała we Wrocławiu.  
Fot. P. Fisior

## NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia - Kultura - Społeczeństwo  
Miesięcznik  
Rok XVI Nr 2 (293)  
Luty 1999

Wydawca  
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny  
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego  
ks. Grzegorz Sokolowski

Sekretarz redakcji  
Marzena Calińska

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne  
Romuald Lazarowicz

Redakcja zastrzega sobie prawo do  
skrótów, nie zwraca też materiałów  
nie zamówionych.

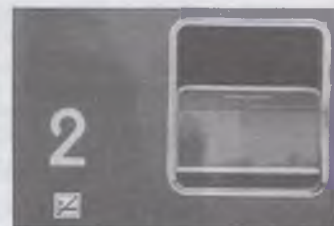
Adres redakcji  
ul. Katedralna 13  
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

ISSN 0233-4367

Druk  
Prasowe Zakłady Graficzne, Sp. z o.o.  
Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5

### W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny – styczeń
- 2 „Nawracajcie się...”  
ks. Piotr Nitecki
- 4 Twarz Niepotrzebnego  
Piotr Wróbel
- 5 Przerwana rozmowa  
Renata Kotusz
- 6 Nie lękajmy się szatana  
Rafał Kowalski
- 7 U początków kultu Matki Bożej  
Nieustającej Pomocy  
na ziemiach polskich  
O. Kazimierz Plebanek C.Ss.R.
- 8 Jadwiżanki  
S.M. Weronika Kucharska
- 10 Ze Lwowa do Wrocławia  
Stanisław Sławomir Nicieja
- 12 Czy błogosławiony Rupert  
był we Wrocławiu?  
Andrzej Jochelson
- 13 W Wiedniu w 1912 roku  
ks. Edward Firek
- 13 Z życia Kościoła w świecie
- 14 Ks. kapelan Wilhelm Kubsz  
Władysław Bronz
- 15 Z życia Kościoła w Polsce
- 17 Z życia Kościoła wrocławskiego
- 18 Śp. Alina Prussak-Ryggollo  
Alicja Natusiewicz
- 20 „O ludzką twarz człowieka”
- 21 „Okruszek”
- 24 Krzyżówka
- okł. II Jan Paweł II w Polsce
- okł. III Trudne życiorysy  
Piotr Sutowicz
- okł. IV Kościół pw. św. Elżbiety we Wrocławiu  
fot. Przemysław Fisior



# KALENDARZ LITURGICZNY

## Luty '99

1. Pn *Hbr 11,32-40; Mk 5,1-20.*
2. Wt **Oflarowanie Pańskie — święto**  
*MI 3,1-4 lub Hbr 2,14-18; Łk 2,22-40.*  
Dziś: *Błogosławieństwo świec (gromnic).*
3. Śr **Św. Błażeja, bpa i m — wspomn dow.**  
**Św. Oskara, bpa — wspomn dow.**  
*Hbr 12,4-7.11-15; Mk 6,1-6.*  
Dziś: *Błogosławieństwo świec i wiernych od choroby gardła.*
4. Cz *Hbr 12,18-192; Mk 6,7-13.*  
Dziś: *I czwartek miesiąca.*
5. Pt **Św. Agaty, dziew i m. — wspomn obow. —**  
*Patronki pielęgniarek i kominiarzy*  
Dziś: *I piątek miesiąca.*  
*Błogosławieństwo chleba i wody*
6. So **Św. Pawła Miki i towarzyszy, mm — wspomn obow.**  
*Hbr 13,15-17; Mk 6,30-34.*  
Dziś: *I sobota miesiąca.*  
*Św. Doroty — Patronki górników, ogrodników, młodych małżeństw i położnych*
7. N **5. Niedziela zwykła**  
*Iz 58,7-10; 1 Kor 2,1-5; Mt 5,13-16.*
8. Pn **Św. Hieronima Emilianiego, zak — wspomn dow.** — *Patrona sierot i opuszczonej młodzieży*  
*Rdz 1,1-19; Mk 6,53-56.*
9. Wt *Rdz 1,20-2,4a; Mk 7,1-13.*  
Dziś: *Św. Apolonii — Patronki dentystów.*
10. Śr **Św. Scholastyki, dziew — wspomn obow.**  
*Rdz 2,4b-9.15-17; Mk 7,14-23.*
11. Cz **NMP z Lourdes — wspomn dow.**  
*Rdz 2,18-25; Mk 7,24-30.*  
Dziś: *Światowy Dzień Chorego.*
12. Pt *Rdz 3,1-8; Mk 7,31-37.*
13. So *Rdz 3,9-24; Mk 8,1-10.*
14. N **6. Niedziela zwykła**  
*Syr 15,15-20; 1 Kor 2,6-10; Mt 5,17-37 (5,20-22a.27-28.33-34a.37).*  
Dziś: *Św. Cyryla, kapł i Metodego, bpa — Patronów Europy.*  
*Św. Walentego, m — Patrona od padaczki i chorób nerwowych oraz zakochanych.*
15. Pn *Rdz 4,1-15.25; Mk 8,11-13.*
16. Wt *Rdz 6,5-8; 7,1-5.10; Mk 8,14-21.*
17. Śr **Środa Popielcowa**  
*Jl 2,12-18; 2 Kor 5,20-6,3; Mt 6,1-6.16-18.*  
Dziś: *Post ścisły. Poświęcenie i posypanie głów popiołem.*  
*Kwartalny Dzień Modlitw o ducha pokuty.*
18. Cz *Pwt 30,15-20; Łk 9,22-25.*
19. Pt *Iz 58,1-9; Mt 9,14-19.*  
Dziś: *Kwartalny Dzień Modlitw o ducha pokuty.*
20. So *Iz 58,9b-14; Łk 5,27-32.*  
Dziś: *Kwartalny Dzień Modlitw o ducha pokuty.*
21. N **1. Niedziela Wielkiego Postu**  
*Rdz 2,7-9; 3,1-7; Rz 5,12-19; Mt 4,1-11.*
22. Pn **Katedry Świętego Piotra — święto**  
*1P 5,1-4; Mt 16,13-19.*
23. Wt **Św. Polikarpa, bpa i m. — wspomn. doz.**  
*Iz 55,10-11; Mt 6,7-15.*
24. Śr *Jon 3,1-10; Łk 11,29-32.*
25. Cz *Est (Wlg) 14,1.3-5.12-14; Mt 7,7-12.*
26. Pt *Ez 18,21-28; Mt 5,20-26.*
27. So *Pwt 26,16-19; Mt 5,43-48.*
28. N **2. Niedziela Wielkiego Postu**  
*Rdz 12,1-4a; 2 Tm 1,8b-10; Mt 17,1-9.*

Każdego roku nastrój Środy Popielcowej na progu Wielkiego Postu przypomina nam prawdę o przemijaniu, marności ziemskiego życia, o grzechu i potrzebie pokuty, o wielkości i świętości samego Boga oraz o słabości człowieka. Kapłani posypują w tym dniu głowy popiołem, co dla wielu ludzi spoza Kościoła wydaje się dziś jakimś anachronizmem, poniżaniem godności dumnego i pewnego siebie człowieka końca XX wieku oraz niepotrzebnym wskazywaniem mu bezsensu jego życia doczesnego. Nastrój grozy potęgują jeszcze tak dramatyczne i bez cienia nadziei słowa, które kapłan do niedawna jeszcze wypowiadał podczas posypywania głowy popiołem *Pamiętaj, człowieku, że prochem jesteś i w proch się obrócisz!* Słowa, do przyjęcia których nie jest potrzebna łaśka wiary, bo i bez wiary wiemy, co z naszego ciała pozostanie po śmierci. W sumie obraz ów wydaje się niezwykle

dią człowieka. Kiedy bowiem człowiek idzie dobrą drogą, taką, która prowadzi go do celu, nawet jeśli na tej drodze się potknie, przewróci, jeśli nawet znajdzie się na skutek jakichś wydarzeń w przydrożnym rowie, w błocie, pogardliwe omijany przez wszystkich — to zawsze ma jednak szansę na powstanie i — choć będzie po tym wypadku obolały i upokorzony — podjęcie dalej marszu do celu po tej dobrej drodze, na której się znalazł. Upadek na drodze dobra, choć jest bolesny, nie jest więc największym złem, jakie może dotknąć człowieka.

Znacznie większą tragedią jest bowiem fakt zablądzenia przez człowieka, wybór przezeń złej drogi, takiej, która nie prowadzi go do właściwego celu, lecz na manowce. Pójście taką drogą zwykle wydaje się łatwiejsze, dlatego wybiera się przecież drogę złą bo ona jawi się jako wygodniejsza, dlatego odzruca się drogę dobra, bo ona wymaga

## „Nawracajcie się...”

KS. PIOTR NITECKI

prygnębiający i trudno się dziwić, iż tak wielu chrześcijan ucieka przed taką wizją naszej wiary, która potrafi zgniebić człowieka, obudzić w nim lęk i smutek.

Ale czy takie jest rzeczywiście przesłanie Kościoła? Czy istotnie tylko taka nauka wypływa z liturgii Środy Popielcowej rozpoczynającej kolejny Wielki Post w naszym życiu? Czy aby nie ulegamy tu bardziej pewnemu nastrojowi związanemu z tradycją niż byśmy mieli kształtować nasze postawy na fundamencie Bożego Objawienia?

Na progu Wielkiego Postu w liturgii Kościoła rozlega się kategoryczny okrzyk proroka Joela: *Nawróćcie się!* (Jl 2,12), ale rozlega się też pokorna prośba świętego Pawła: *W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem* (2 Kor 5, 20). Nie może być lepszego przesłania na początek tego okresu, który w tradycji Kościoła jest czasem odszukiwania stałe na nowo swojego miejsca przy Panu Bogu, swojej własnej godności, wielkości, która jest z Boga i którą tym bardziej tracimy, im bardziej oddalamy się od Boga.

Wezwanie do nawrócenia to szansa dla człowieka, któremu skomplikowało się życie, który pobłądził; szansa by dostrzegł, że idzie złą drogą, taką, która nie prowadzi do wyznaczonego celu i by podjął wysiłek powrotu na drogę dla niego właściwą. To zablądzenie bowiem — a nie pojedynczy grzech czy słabość ludzka — jest największą trage-

trudu. Uznanie złej drogi życia za dobrą, złego sposobu myślenia za dobry, złego życia za dobre, to dopiero jest największą tragedią człowieka, nie tylko dlatego, że taka droga prowadzi do zła, albo przynajmniej donikąd. Świadomy wybór takiej drogi uważanej przeze mnie za dobrą uniemożliwia także nawrócenie. Dlaczego bowiem miałbym schodzić z drogi, którą subiektywnie uważam za dobrą? Dlaczego miałbym zmieniać swoje złe życie, skoro uważam je za dobre?

Nawrócenie jest zawróceniem ze złej drogi — a to zawsze jest możliwe! — i wybór, a następnie wejście na drogę dobra. Wielu ludzi boi się jednak podjęcia tego wysiłku. Nierzadkie jest przekonanie wielu z tych, którym skomplikowało się życie, że zaszli już za daleko na owej drodze zła, że ich grzechy są tak wielkie, iż stracili szansę na pojednanie z Bogiem i ludźmi. Taki sposób myślenia zależy czasem od tego, jaką mamy wizję Boga, czy tylko jako Mściciela zła i grzechu, którego dopuszcza się człowiek czy też jako Tego, który mimo zła i grzechu staje zawsze po stronie człowieka. Czy rzeczywiście wielkie grzechy człowieka przekreślają jego szansę na nawrócenie, zmianę życia, odnalezienie Boga i rozpoczęcie wszystkiego od nowa?

Prorok Joel nawołując w liturgii słowa Środy Popielcowej do nawrócenia zapewnia nas, że Bóg, do którego



2 lutego przypada 23. rocznica ingresu do Archikatedry Wrocławskiej, a 8 lutego 29. rocznica święceń biskupich Jego Eminencji Księdza Kardynała Henryka Gulbinowicza, Arcybiskupa Metropolity Wrocławskiego. W tych dniach otaczamy szczególnie serdeczną modlitwą naszego Arcypasterza, prosząc Boga o potrzebne łaski dla owocnego kierowania Kościołem na Dolnym Śląsku.

mamy powrócić ze złej drogi nie jest Bogiem zemsty i surowej odplaty. On jest łaskawy, miłosierny, nieskory do gniewu i wielki w łaskawości, a lituje się na widok niedoli (Jl 2, 13). Choć obrażony przez ludzkie grzechy, wielokrotnie odrzucony, zdradzony przez człowieka, Pan Bóg stale jest dla nas wielką propozycją powrotu. Nam się czasem wydaje, że to tylko my ufamy Panu Bogu w naszych modlitwach, prośbach, planach na dobre, szczęśliwe życie. Ale przecież to najpierw On zaufał człowiekowi, powołał go do wiary, obdarza łaskami, liczy na nasze świadectwo wiary w świecie. I choć my nigdy się na naszej ufności ku Niemu nie zawiedziemy, On wielokrotnie zawiódł się na nas, a mimo to zawsze daje szansę powrotu. Dlaczego tak czyni?

Czyni tak dlatego, że człowieka ukochał. Prorok Joel uczy, że *Pan zapalił się zazdrośną miłością ku swojej ziemi, i zmiłował się nad swoim ludem* (Jl 2,18). Dziś tak różnie rozumie się samo pojęcie „miłości”; wyłącznie jako uczucie, sentyment, wzruszenie serca, przyjemność bycia z kimś, zauroczenie czyjąś urodą, inteligencją, sposobem bycia, wzajemną życzliwością. A tymczasem prawdziwa miłość to czynienie z siebie bezinteresownego daru dla innych, troska o dobro tego, kogo kocham, zapomnienie o sobie. Pan Bóg w swej miłości do człowieka nie tylko stworzył wszystko, dał człowiekowi cały świat, ale sam stał się też darem, oddał się człowiekowi, jest o niego — o każdego z nas — aż „zazdrośny”, to znaczy zatroskany o to, by nic nie stracić z tego co ukochał, by żaden człowiek nie zbłądził na drodze swojego życia i by doszedł do celu, jakim kiedyś, na końcu czasów jest spotkanie na wieki z Bogiem.

Jednocześnie Pan Bóg *zmiłował się nad swoim ludem*, bo ukochał człowieka dla samego człowieka, tak bardzo, że stał się naszym Sługą. Ta miłość Boga do człowieka najlepiej objawiła się w osobie Jezusa Chrystusa. W swej miłoś-

ci do człowieka Pan Bóg *dla nas* — jak uczy święty Paweł — *grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwymi Bożą* (2 Kor, 5, 21). Miłość Boga do człowieka wyrażająca się w Jego darze z siebie dla nas poszła bardzo daleko, aż do ofiary z życia na krzyż z powodu naszych grzechów. Tam bowiem Syn Boży oddał życie Ojcu z miłości do nas, za nas, aby przeprosić Boga za nasze grzechy, za złe drogi, po których błakaliśmy się i nadal błakamy nie zawsze widząc dobrze nasz zasadniczy cel, to znaczy Jego — Boga samego.

Aż tak wielka jest miłość Pana Boga do nas. Miłość z kolei — każda miłość — zawsze domaga się odpowiedzi i zawsze w naszym ludzkim życiu jakiejś odpowiedzi udzielamy na każdą miłość; odrzucenie, obojętność, przyjęcie... różne mogą być te nasze odpowiedzi. Jaka jest więc nasza odpowiedź na miłość Pana Boga? W perspektywie pytania o miłość musimy pytać zatem o motywację owego nawrócenia, zawrócenia ze złej drogi i wybrania drogi dobra, do czego zachęca nas liturgia początku Wielkiego Postu. Bo prawdziwe nawrócenie ma sens tylko z miłości.

O co chodzi w tym naszym poszukiwaniu dobrej drogi, którą chcemy przejść przez życie do celu, którym jest sam Pan? Bo nawet i tak zwane *nawrócenie* może mieć różną motywację. Można i w nawróceniu szukać siebie, swojej chwały, swego prestiżu, a nie Pana Boga. Wtedy nie jest to odpowiedź miłości w stosunku do Boga, dar z siebie składany Panu Bogu, ale jest to miłość do siebie samego. Wtedy ja siebie kocham, sobie służę. Ewangelia czytana w Środę Popielcową (Mt 6, 1-6, 16-18) wskazuje na dwie postawy ludzi, którzy podjęli się trudu trzech najważniejszych dobrych uczynków: modlitwy, postu i jałmużny. Jedni czynili to jednak dla pokazania się innym, dla zademonstrowania wobec innych swego wysiłku dążenia do doskonałości. Nie czynili wszak źle, ale ich motywacja była płytka, czy-

nili to dla ludzkiego uznania. Oni *otrzymali już swoją nagrodę* (Mt 6,5). Taką nagrodę, jaka była ich motywacja — uznanie w oczach ludzkich.

Nam zaś chodzić ma o ów miłosny bezinteresowny dar z siebie składany Bogu, *który widzi w ukryciu i odda tobie* (Mt 6,4). Chodzi więc o to, by u źródeł naszego wysiłku nawracania się była postawa miłości wobec Boga, by dobre uczynki, które podejmiemy w Wielkim Poście, zwłaszcza modlitwa, post, jałmużna nie były tylko formalnością, by nie wynikały tylko z szacunku dla ludzkiej tradycji. Bo można nawet prawo Boże wykonywać bez tej pogłębionej, nadprzyrodzonej motywacji, można szanować ojca i matkę, można nie zabijać, nie cudzołożyć, nie kraść, nie kłamać, na przykład ze strachu, z zatroskania o własną reputację, z braku okazji, a to jeszcze nie jest nawrócenie.

Posypywanie głowy popiołem przed ołtarzem jest znakiem. Znakiem ukorzenia się przed Panem Bogiem, uznania swej grzeszności, ale także znakiem gotowości do nawrócenia i znakiem nadziei, że Pan nigdy nie przekreśli człowieka i zawsze, niezależnie od tego, jakie są jego grzechy liczy na każdego z nas. On nie chce zniszczyć człowieka, mimo iż jest grzeszny, chce tylko by zawrócił ze złej drogi i wszedł na drogę dobra. I potrafi czekać, czasem bardzo długo, a to potrafi tylko ten, kto naprawdę kocha.

Dziś nie chodzi zatem o to, by tylko przypomnieć, jak znikoma jest nasza egzystencja, u kresu której zostanie po nas garstka prochu, ale o szansę, wezwanie do nawrócenia opartego na Ewangelii, czyli na dobrej nowinie o naszych losach w perspektywie Bożego planu zbawienia. *Nauracajcie się i wiercie w Ewangelię...* te słowa wypowiedane obecnie w liturgii podczas posypywania głów popiołem są naszym programem życia chrześcijańskiego, programem rozpoczynającego się Wielkiego Postu. ■

# Twarz Niepotrzebnego

PIOTR WRÓBEL

*Wejrzyj na mnie i zmiłuj się nade mną,  
Bo jestem samotny i nieszczęśliwy*  
(Ps 25,16)

1. Scena naszego życiowego dramatu pełna jest halabardników. Tak w języku teatru określa się tych, którzy podczas spektaklu stoją na scenie nie wypowiadając żadnej kwestii. Są jakby częścią dekoracji. Wciśnięci w kąt sceny milcząco, trzymają halabardę i przyglądają się wyczynom głównych bohaterów. Oni sami są nieistotni, mało ważni, stanowią jedynie tło dla innych. Od stojących obok krzesła, palmy czy wazonu różni ich tylko świadomość swego losu. W naszym życiu jest podobnie. Takie osoby mijamy na ulicy, ocieramy

się o nie w sklepach a nawet zasiadamy z nimi do stołu.

2. Halabardnik to osoba samotna, wyalienowana, egzystująca na peryferiach naszego świata. A czy wiemy jaki jest jej świat? Co go wypełnia? Co go konstytuuje? Trzeba tu najpierw zajrzeć w głębię samotności, zrozumieć jej istotę i dramatyzm. Samotność człowieka osadzona jest na dwóch płaszczyznach: pierwsza to samotność fundamentalna, ontologiczna, czyli wynikająca z samej natury człowieka. Druga, to samotność egzystencjalna, będąca efektem społecznego wyizolowania konkretnej osoby. Samotność egzystencjalna zakorzeniona jest w naturze człowieka, dlatego najpierw musimy się zająć strukturą ontologiczną.

3. Emmanuel Lévinas w „Etyce i Nieskończonym” wyjaśnia, że „fakt bycia jest tym, co najbardziej prywatne: istnienie jest jedyną rzeczą, której nie mogę komuś komunikować; nie mogę o niej opowiedzieć, ale nie mogę podzielić się moim istnieniem. Samotność jawi się więc tutaj jako wyizolowanie, które oznacza samo wydarzenie bytu. To, co społeczne jest poza ontologią. Choć na świecie nie jesteśmy sami, otaczają nas przecież różne stworzenia, z którymi wchodzimy w kon-

takt, to w gruncie rzeczy pozostajemy samotni. „Bycie z innymi”, jako relacja wiążąca nas ze światem „na zewnątrz”, choć jest rzeczywista, to jest też niepełna. Dla Lévinasa wątpliwe jest tu owo „z”, gdyż sugeruje ono możliwość wyjścia z samotności, to znaczy podzielenia się z kimś swoim istnieniem. Jest to jednak nierealne, bo „dzielenie się” zakłada posiadanie czegoś przygodnego, a istnienie jest czymś trwałym, nieprzechodnim. „Możemy dzielić się tym, co mamy, nie możemy dzielić się tym, kim jesteśmy”. Sam więc fakt istnienia skazuje nas na samotność.

4. Podobną refleksję na temat samotności znajdujemy u Paula Tillicha. W „Osamotnieniu i odosobnieniu” czytamy: Człowiek jest samotny (*alone*), ponieważ jest człowiekiem! (...). Człowiek nie jest tylko samotny, ale także wie, że jest samotny. Świadomy kim jest, pyta o swoją samotność (*aloneness*). Pyta, dlaczego jest samotny, a także jak może przezwyciężyć owo bycie samotnym. Pyta, ponieważ nie może znieść swej samotności. Nie może także od niej uciec. Być samotnym i być tego świadomym, oto przeznaczenie człowieka. Nawet Bóg nie może mu oszczędzić takiego losu”. Widać to wyraźnie w opowieści o raju. Mimo iż Adam i Ewa są razem i stanowią dla siebie jakieś dopełnienie swej niedoskonałości; mimo iż ich stan nazywamy szczęściem i rajska rozkoszą, to jednak są dwoma oddzielnymi bytami, indywidualnościami gotowymi myśleć i działać samodzielnie... a nawet wbrew sobie. Ich myśli nie są jedną myślą, ich odczuwanie nie jest jednym odczuciem, ich pożądanie nie jest jednym pożądaniem. Są razem, ale nie są jednym. Dlatego Bóg po ich upadku



Fot. K. Góralski

Z trudem niosłam nesesor i... troskę o zagrożone zdrowie najbliższej osoby, marząc o wygodnym ulokowaniu się w przedziale. „Stoczniowiec”, ekspres – a pusty? Moje zadowolenie zaczęło się błyskawicznie redukować na widok mężczyzny siadającego pod oknem. Jednak pogodne spojrzenie spokojnych oczu i koloratka były pigułką uspokajającą. Wymiana paru grzecznościowych zdań i... pragnienie urzeczywistnienia lekkiej drzemki...

A więc ksiądz. Jedzie do Gdyni na konferencję. Czy dobrze słyszałam? „Świadek Chrystusa w zmieniającym się świecie”. Wspaniale wybrany temat o wierze... Moje nie do końca przymknię-

– To pani powiedziała – zamruzczał i oddalił się... Świadek w zmieniającym się świecie!

Promienie słońca padały skośnie przez szybę i wyświetlały żółte plamki na przeciwległej ścianie schludnego przedziału. Pociąg stukał już po pierwszych zwrotnicach Ciechanowa. Ksiądz opuścił okno. Do przedziału wtargnęło świeże powietrze. Może dzisiaj przed śniadaniem modlił się o możliwość jakiejś konstruktywnej rozmowy, a ja tu udaję drzemkę, bo wołam sama pomyśleć... Przysłuchiwał się trzaskaniu drzwi, patrząc na peron. Wchodziłi nowi podróżni. A więc jednak!

się wygodniej i zamknął oczy. „Czas łaski” – pomyślałam – tylko dla kogo? Po dłuższej chwili ksiądz ostrożnie wyjął z podróżnej torby Pismo święte i położył je otwarte na kolanach. W niejednej biblioteczce domowej leży pewnie zakurzone, ale zawsze – o czymś przypomina. Nie zawsze pamięta się jego treści, ale wie się przynajmniej, jak wygląda... Współpodróżny nieoczekiwanie otworzył oczy. Wskazując krótkim gestem na Pismo święte zauważył:

– To rzadka lektura...

– O tak, to nie jest zwykła, codzienna lektura... ale dla mnie – codziennie konieczna i niezbędna!

– To godny uwagi zwyczaj. Ja pragnę Słowa Bożego dla mojej wiary tak, jak codziennego pożywienia dla mojego ciała.

Współpodróżny wychylił się do przodu.

## Przerwana rozmowa

RENATA KOTUSZ

te powieki dawały jakąś swobodę dyskretnego obserwacji. Spoglądał na przesuwające się za oknem krajobrazy. Co to powiedział jeszcze przed chwilą? – Często jadę tą trasą i widzę te same lasy, tę samą płaskość terenu... nie zmieniony świat... od zarania ludzkiej myśli...

A co zmienia się w tym „zmieniającym się świecie?” – Ludzie... Stają się „pełnoletni” i w sposób nie rzucający się w oczy odrywają się od Boga jak ktoś, kto zapomina zdjąć plaster, pod którym rana dawno się zagoiła... Utrata Boga przez człowieka staje się normalnością... Co prawda, niektórzy optymiści próbują namówić swoich bliźnich do uznania, że najwyższe ludzkie wypełnienie życia to wiara... O ile więc rana już nie boli, to przynajmniej niech pozostanie po niej pamięć!

Niedawno radził mi pewien uzdolniony student, że nie należy utrudniać dopasowywania niektórych wąskich i nie doszlifowanych myśli Chrystusa do zmieniającej się rzeczywistości świata i jednostronnie, niezmiennie kierować wody w górę rzeki.

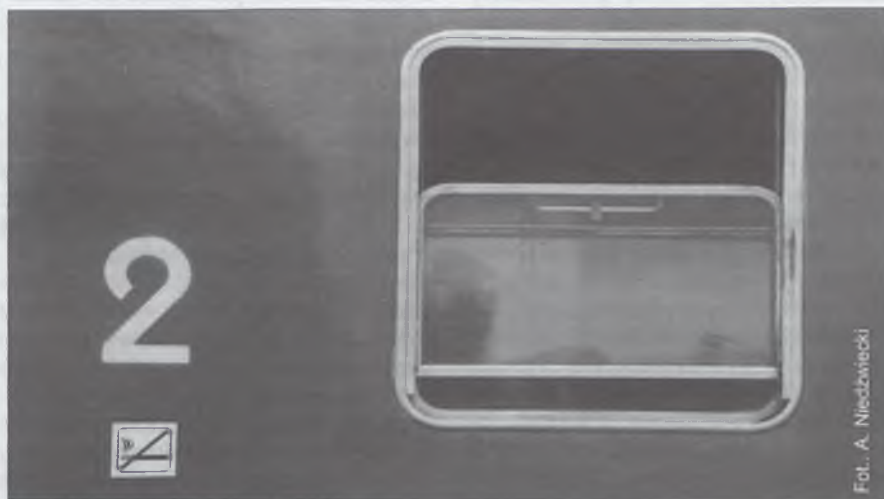
– Czy rozumie pani może, co myśle? – zapytał wtedy.

– Chyba tak... – odpowiedziałam. – Nie chciałabym jednak być kimś, kto powtarza pocałunek Judasza...

W ułamku sekundy zniknęła cała „więź bliźniego” z oczu tego młodego człowieka, a jego uchyłona nagle w rozmowie maska – ukazała czeluści jego samokłamiwej egzystencji.

– Jesteście beznadziejni – przekonywał o swoim niezadowoleniu z rozmowy.

– Nie z tej ziemi – chce pan powiedzieć? Wyrwało mi się.



– Czy jest tu może wolne miejsce? – usłyszeliśmy głos. Ksiądz odwrócił twarz od okna. Nieznajomy uśmiechnął się, na pół przepaszając – pytanie w zasadzie zbędne wobec faktu, że pozostałe cztery miejsca były wolne.

Podczas gdy „Nowy” lokował swoją torbę na górnej półce, ksiądz przyglądał mu się spod opuszczonych – jak u mnie – powiek.

– Wspaniała wiosenna pogoda – rozpoczął przybysz – jestem zdumiony, że dzisiaj jest tak dużo miejsca...

– A pan jeździ często tą trasą? – uprzejmie zapytał ksiądz

– Przy sposobności! – już krótko uciął „Nowy”. Wyjął z kieszeni płaszczka zwiniętą, ilustrowaną gazetę i... czytał.

Jeżeli ten ksiądz modlił się rano o rozmówcę w przedziale, to już go ma – świadek Chrystusa w zmieniającym się świecie... Współpasażer zwinął gazetę i włożył do kieszeni płaszczka. Oparł

– To interesujące! Według takiego stanowiska – to obok ciała istnieje jeszcze coś, co mogłoby też zostać zgłodzone...?

Ksiądz wyczuł chyba w tym pytaniu sceptycyzm. Poruszył się lekko, spoglądając na mnie... Dyskusja chyba się jednak rozwinie...

– Oczywiście, też – zaczął zdecydowanie, lecz jego rozmówca wpadł mu w słowo z usprawiedliwiającym gestem:

– Na pewno istnieje jakieś osobiste wytłumaczenie tego zwyczaju – tylko dlaczego to ludzie tak mało troszczą się o swoją własną duszę – pod warunkiem oczywiście, że coś takiego istnieje? Ale jak już coś musi być odżywiane, to chyba jest – albo? I ja wierzę... – tu zrobił znaczną przerwę – ale ksiądz należy przecież do wyjątków, chwalebnych wyjątków...

## Nie lekajmy się szatana

RAFAŁ KOWALSKI

Kilka dni temu w radiu wysłuchałem audycji na temat świętości. Prowadzący odwiedził dzieci w wieku przedszkolnym i wśród wielu zadanych pytań usłyszałem: *Co wam przeszkadza być świętymi?* Pierwsza odpowiedź, jaka padła, brzmiała: *Pan diabeł...* Nastąpił komentarz – „dlaczego te dzieci, gdy dorosną, nie wierzą w istnienie szatana?”

Oczywiście, że to Jezus ma zajmować nasze myśli, a nie diabeł, nie mniej jednak nie wolno nam lekceważyć realnie istniejącego złego ducha – ojca kłamstwa, z którym wciąż prowadzimy nieustanną walkę duchową. On szczególnie nienawidzi ludzi wielbiących Boga. Święty Jan Vianney mawiał: *Diabeł kusi te dusze, które żyją w stanie łaski. Inne należą do niego i nie ma potrzeby ich kusić.* Patrząc na współczesny świat dochodzę do przekonania, iż zły duch osiągnął niemal największy sukces – przekonał ludzi o tym, że nie istnieje! Święty Ignacy Loyola pisał: *Szatan zachowuje się jak wódz armii, który bada najpierw gdzie jest najslabszy punkt obrony i tam atakuje.* On bardzo często działa przez czynniki naturalne – czyni zło bardzo atrakcyjne, przy tym usiłuje nas powstrzymać od wypełniania zadań, jakie Bóg stawia przed nami. Jakże często trudno nam oprzeć się pokusom, a trzeba wiedzieć, że każdy (oczywiście świadomy i dobrowolny) wybór zła przyczynia się do ogromnych zniszczeń w człowieku. W tym miejscu można przypomnieć sobie staropolskie przysłowie, które mówi: „Diabeł ma dosyć cukru i grzech czyni słodkim”. Rzeczywiście – słabym ludziom trudno jest iść za tym, co trudne i wymaga poświęcenia. Scenariusz złego jest prosty – zaczyna od zafalszowania obrazu Boga. Chce nam wmówić, że Bóg ma spełniać nasze zachcianki. Sieje w ten sposób ziarno podejrzliwości, nieufności, jakby mówił: „Bóg cię nie kocha, bo Jego przykazania ograniczają twoją wolność” i w ten sposób odrzuca prawdę, że Bóg jest miłością, idąc dalej – twierdzi, że grzech, i tylko grzech, daje szczęście i wolność (nic bardziej złudnego). Jego zazdrość i nienawiść każą mu upodobnić się do Boga. Rozłamy małżeńskie, ucieczka w narkotyki, alkohol, ubóstwianie seksu, liczne morderstwa, z pozoru niewinne wróżbiarstwo, magia, satanizm, wywoływanie

zmarłych – przy tym nawet nikt nie pomyśli o działaniu szatana, a on woli, by tak pozostało – chce zostać nie rozpoznany i wciąż prowadząc do całkowitego zaprzeczenia istnienia Boga podsuwa człowiekowi różne drogi, rzekomo prowadzące do panowania nad innymi ludźmi i nad czasem.

W skrajnych przypadkach może dojść do opętania. Szatan zawładnie wtedy człowiekiem tak, że jego obecność jest empirycznie doświadczalna. Czasem nawet krótkie spotkanie z okultyzmem, ot dla zabawy, podpisanie paktu z diabłem może prowadzić do strasznych skutków. Jeden z księży egzorcystów pisze o dziewczynie, która „gdy dotknęła Biblii, książka zajęła się ogniem. Odcisk pięciu palców pociemniał, zwęglił się... a modlitewnik zapalił jej się w dłoni”. Człowiek opętany odczuwa lęk i nienawiść wobec przedmiotów poświęconych (woda, krucyfiks, medalik). Trzeba nam wiedzieć, że to nie przedmioty – to sam Chrystus wywołuje strach w złym duchu, który wie, że będzie musiał się poddać i upokorzyć się przed potężną ręką Zbawiciela!

Oczywiście, że ilość ludzi opętanych w widoczny sposób jest niewielka, ale ilość ludzi zniewolonych przez szatana jest ogromna... Zaniedbywanie modlitwy, uczestnictwa we Mszy Świętej, lekceważenie sakramentu spowiedzi świętej, lektury Pisma świętego – to wszystko czyni nas podatnymi na atak szatana, a przecież sami nie mamy rady odeprzeć tej ofensywy!!! Życie nasze będzie pełne lęku, jeśli tylko będziemy liczyć na własne siły...

...Ale my mamy Chrystusa! Nie wolno nam wątpić w Jego moc – nie na darmo przecież śpiewamy „Zwycięzca śmierci, piekła i szatana...” To miłość, która zaprowadziła Go na Golgotę, aby na drzewie krzyża pokonać księcia ciemności, ma przepelniać nasze życie. Wtedy strach przed złym duchem nie będzie zajmował naszego serca, bo Chrystus zdemaskował szatana, zwyciężył go i upokorzył. Jeden ze wschodnich mnichów mówił: „Diabeł boi się duszy łagodnej i pokornej, która zwycięża go pokorą i modlitwą”. Od kogo mamy się uczyć pokory, łagodności i modlitwy, jak nie od naszego Zbawiciela? W Nim jest nasze zwycięstwo!!!

Zbliżający się jubileusz 1000-lecia istnienia diecezji wrocławskiej, zgłębianie jej historii, prowadzi często do zaskakujących odkryć, wydobywa z lamusa nieznane dotąd fakty.

Do takich odkryć należy zaliczyć fakt, że Śląsk, że archidiecezja wrocławska jest kolebką kultu Matki Bożej Nieustającej Pomocy (dalej MBNP) w Polsce.

Dziś w Polsce obraz MBNP można spotkać w wielu kościołach i kaplicach. Wisi również na ścianach w katolickich rodzinach. Po obrazie Matki Bożej Częstochowskiej jest bodaj najbardziej znanym obrazem. W wielu parafiach odprawia się nabożeństwo Nieustannej Nowenny do MBNP.

Oryginał znajduje się w Rzymie, w kościele św. Alfonsa przy via Merulana. Pochodzi z XIV lub XV w. szkoła wenecko-kreteńska. Jego pierwszą ojczyzną była Kreta. Do Rzymu został przywieziony pod koniec XV w. i doznawał czci w kościele św. Mateusza. Po zajęciu Rzymu przez Francuzów, kościół został przeznaczony do rozbiórki. Augustianie – stróże obrazu – przenieśli go najpierw do kościoła św. Euzebiusza a potem umieścili go w prywatnej kaplicy klasztornej na via Posterula. Obraz poszedł w zapomnienie.

Pół wieku później, w miejscu kościoła św. Mateusza redemptoryści wybudowali kościół św. Alfonsa. W 1865 roku prosili papieża Piusa IX o pozwolenie na powrót obrazu MBNP na dawne miejsce i papież przychylił się do ich prośby. 26 kwietnia 1866 r. obraz przeniesiono do kościoła św. Alfonsa, a 22 czerwca 1867 r. odbyła się jego uroczysta koronacja. Od tego czasu obraz stał się znany i czczony na całym świecie. Papież szerzenie nabożeństwa do MBNP zlecił redemptorystom.

Początkowo kult MBNP wiązano z przybyciem do Polski w 1883 r. redemptorystów, wiązano z osobą Sługi Bożego Bernarda Łubieńskiego, wielkiego propagatora tego nabożeństwa.

Najnowsze badania wykazują, że nabożeństwo do MBNP było w Polsce znane już przed przybyciem o. Łubieńskiego oraz wskazują na jego śląskie początki.

Śląskie początki nabożeństwa podkreślał również o. Łubieński. W podręczniku dla Bractwa MBNP i św. Alfonsa, Przemysł 1895, wyd. 4, s. 47 pisze: *To nabożeństwo rozpowszechniało się najpierw wśród ludności polskiej na Śląsku, dzieli ludowym piśmemkom, książkom i obrazom wydawanym w królewskiej Hucie.*

Nabożeństwo do MBNP pojawiło się najpierw w zaborze pruskim, tj. w poznańskim i na Śląsku. Pierwsza znana pozycja drukowana w języku polskim *Historia cudownego obrazu Najświętszej Maryi Panny od ustawicznej Pomocy*



w kościele św. Alfonsa w Rzymie została wydana w 1870 r. w Poznaniu. Liczyła tylko cztery strony, ale anonimowy autor podał w niej najważniejsze wydarzenia z historii obrazu. Podał również adres zakładu artystycznego C.F. Calowa w Kolonii, gdzie można nabywać obrazy i obrazki MBNP.

W pierwszej fazie nabożeństwo do MBNP w poznańskim nie przyjęło się.

Wrocławiu, drugie w Królewskiej Hucie (Chorzów). Musiało na Śląsku być wielkie zapotrzebowanie na tego rodzaju książeczkę, skoro jednego roku była dwa razy wydawana. Ale to nie wszystko.

W 1881 roku został również na Śląsku wydany najobszerniejszy modlitewnik *Książeczka do nabożeństwa na cześć Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy*. Tłumaczył z niemieckiego Grzegorz

ni i pokrzepieni na duchu. Jako najmilszą pamiątkę po misji zostawili nam OO Redemptoryści szczególne nabożeństwo do MBNP. *Podręcznik o Łubieńskiego gęsto rozchodził się u nas między wiernymi, nabożeństwo do Maryi nie malało, ale rosło. Wnet też zapragniemy mieć i kościół nowy na cześć MBNP. Na przedmieściu zwanym Nowa Wieś postanowiono budować ten kościół. Poszły dobrowolne ofiary na świątę-*

# U początków kultu Matki Bożej Nieustającej Pomocy na ziemiach polskich

O. KAZIMIERZ PLEBANEK C.S.S.R.

Poznaniacy uznali je za „niemieckie”. Nie należy się temu dziwić. Dał im się we znaki Kulturkampf, Prawa majowe i nasilenie germanizacji. Przyjęło się natomiast wśród ludności polskiej na Śląsku, w archidiecezji wrocławskiej.

W 1874 r. we Wrocławiu wydano książeczkę anonimowego autora pt. *Nabożeństwo do Najświętszej Panny Maryi Nieustającej Pomocy*.

W 1881 r. została dwukrotnie wydana książeczka ks. Norberta Bończyka pt. *Nabożeństwo do Najświętszej Panny Maryi Nieustającej Pomocy* – tłumaczenie z niemieckiego. Pierwsze wydanie we

Rzegota. Książeczka liczyła 646 stron, a była wydana w Królewskiej Hucie.

Do roku 1883, czyli do ponownego osiedlenia się redemptorystów w Polsce znamy siedem książeczek propagujących nabożeństwo do MBNP – z tego cztery przypada na archidiecezję wrocławską, na Śląsk.

W roku 1889 o. Łubieński zakłada w Mościskach Arcybractwo MBNP i św. Alfonsa. Śląscy czciciele MBNP będą licznie wpisywać się do niego. W 1895 roku redemptoryści z o. Bernardem Łubieńskim głoszą misję dla Polaków w Opolu. Kronikarz spisując relacje misjonarzy dodaje: *Nie można zapomnieć o Tekli Serwotce. Pobożna ta dziewczyna, już niemłoda, dowiedziawszy się przed kilku laty z „Podręcznika” o Bractwie MBNP w Mościskach, po kilkakroć do Mościsk przyjeżdżała. Przez nią ze 700 ludzi w Opolu zapisanych było w naszym bractwie. Książeczki nasze tam się rozpowszechniały i podarunki do klasztoru aparatów ofiarowane były.*

Również pierwszy kościół pw. MBNP w Polsce został wybudowany w ówczesnych granicach archidiecezji wrocławskiej – Opole, Nowa Wieś. Do jego powstania przyczyniła się w dużej mierze wspomniana misja redemptorystów w Opolu. Dowiadujemy się o tym z listu niejakiego Fr. Sz. z Opoła, który napisał do czasopisma „Chorągiew Maryi” (z 8 V 1905) wydawanego przez redemptorystów w Tuchowie. Oto tekst listu:

*Dawno już dosyć zakwitło u nas nabożeństwo do MBNP. W roku 1895 była u nas w Opolu misja niemiecka i polska. OO Redemptoryści z Wiednia mieli niemiecką, a z Mościsk polską. Podczas polskiej misji natłok w kościele na kazaniach i przy konfesjonatach był wielki, uczuliśmy się odnowie-*

*nię Maryi i wnet rozpoczęła się budowa. Maryja już przy budowie okazała nam pomoc. Pomimo wielkiej posuchy mała sadzawka nieco pogłębiona dostarczała obficie wody, na miejscu budowy znalazł się piasek potrzebny. Nadszedł i obraz ze Rzymu i w drugą niedzielę maja 1904 r. mieliśmy pierwszy raz przed nim nabożeństwo tj. sumę i kazanie po polsku. Ponieważ kościół nie był gotowy, po nabożeństwie umieszczono obraz na plebanii, dopiero 18 listopada nasi Przew. Księża tymczasowo poświęcili, obraz umieszcili w ślicznym, wielkim ołtarzu i Maryja Nieustającej pomocy króluje między nami. W maju tego roku (1905) spodziewamy się uroczystości poświęcenia kościoła, na którą przybędzie ks. Biskup.*

Tak więc początki kultu MBNP w Polsce są związane ze Śląskiem. Należy jeszcze odnotować dwa, jakże ważne, fakty: Po II wojnie światowej, gdy w Polsce zaprowadzono nabożeństwo Nieustannej Nowenny do MBNP, pierwszy znów będzie Śląsk. Pierwsze nabożeństwo Nieustannej Nowenny zostało odprawione w Gliwicach, w kościele św. Krzyża. W granicach archidiecezji wrocławskiej natomiast od 1928 r. prowadzi swoją działalność Zgromadzenie Ubogich Sióstr III Zakonu św. Franciszka dla pielęgnacji chorych. Zgromadzenie powstało na Węgrzech w 1889 r. Obecnie Dom Generalny znajduje się w Krzyżanowicach. W ramach przystosowania życia zakonnego do wymogów II Soboru Watykańskiego, dekretem Prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego z dnia 9 V 1961 r. zgromadzenie otrzymało nową nazwę – Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Maryi Nieustającej Pomocy.



**Zgromadzenie Sióstr  
św. Jadwigi od Niepokalanej  
Bogarodzicy Dziewicy Maryi**  
*Congregatio Sororum Sanctae  
Hedvigis ab Immaculata Virgine  
Genetrice Maria (CSSH).*

Zgromadzenie zakonne, habitowe.

**Charyzmat:** chrześcijańskie wycho-  
wanie dzieci i młodzieży, opieka  
nad chorymi i pomoc w duszpaster-  
stwie.

**Data założenia:** 14 czerwca 1859  
roku, we Wrocławiu.

**Dom Generalny:** 14109 Berlin, Drei-  
lindenstr. 24-28; tel/faks (0-049 30)  
80-30-30

**Prowincje na terenie Polski:**

– prowincja wrocławska – 50-351  
Wrocław, ul. Sępa Szarzyńskiego 29,  
tel. (0-71) 22-34-61

– prowincja katowicka – 40-210  
Katowice, ul. Leopolda 1/3, tel. (0-  
32) 58-07-00

**Domy formacyjne:**

Prowincja wrocławska – postulat,  
nowicjat w domu prowincjalnym  
we Wrocławiu;

Prowincja katowicka – postulat  
w domu prowincjalnym w Katowi-  
cach,

nowicjat: 46-020 Czarnowąsy,  
pl. Klasztorny 2, tel. (0-77) 69-11-86.



# Jadwizanki

S. M. WERONIKA KUCHARSKA



Zadaniem Sióstr św. Jadwigi – zgodnie z wolą założyciela – jest chrześcijańskie wychowanie i nauczanie dzieci i młodzieży, a także opieka nad dziećmi specjalnej troski i zaniedbanymi przez środowisko. Siostry wpływają na duchową formację dzieci i młodzieży w ośrodkach wychowawczych, zakładach leczniczo-wychowawczych, przedszkolach, na katechezie w szkołach i przy parafiach oraz wszędzie tam, gdzie mają kontakt z dziećmi, np. „Eucharystyczny Ruch Młodych”, „Dzieci Maryi”, schole młodzieżowe, dni skupienia, rekolekcje dla młodzieży.

Siostry Jadwizanki pracują również jako organistki, zakrystianki, kancelistki przy parafiach oraz w innych instytucjach kościelnych m. in. w Kurii Metropolitalnej Wrocławskiej i Kurii Biskupiej w Katowicach oraz Kurii Diecezji Elbląskiej, a także w Metropolitalnym

Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu oraz domu rekolekcyjnym archidiecezji katowickiej. Poświęcają się też pielęgnacji chorych w szpitalach, domach opieki i w imię Chrystusa pragną służyć pomocą każdemu człowiekowi. Przez dzieła miłości i miłosierdzia siostry starają się dawać świadectwo o miłości Boga, coraz bardziej je rozszerzać i przyczyniać się do zbawienia świata.

Serdecznie zapraszamy młodzież żeńską na comiesięczne dni skupienia, które są okazją do pogłębiania więzi z Chrystusem poprzez modlitwę, rozważanie Słowa Bożego oraz religijną refleksję.

Jest to również czas wspólnego rozwiązywania problemów i szukania odpowiedzi na nurtujące pytania oraz indywidualnych spotkań z siostrami.

Dni skupienia odbędą się w następujących terminach:

- od 6 do 9 lutego – rekolekcje,
- w marcu, kwietniu i w maju – w ostatnią sobotę i niedzielę miesiąca,
- od 5 do 9 lipca – rekolekcje.

**Adres:**

**Siostry św. Jadwigi**  
ul. Sępa Szarzyńskiego 29  
50-351 Wrocław  
tel. (0-71) 322 34 61  
i (0-71) 72 28 13

**Duchowość** Sióstr św. Jadwigi kształtuje się w oparciu o regułę św. Augustyna. W duchu tej reguły siostry chcą życiem wspólnotowym świadczyć o Kościele i w oparciu o Ewangelię ukazywać swoje eschatologiczne powołanie. Pierwotny wzór chrześcijańskiej i zakonnej wspólnoty ma swe źródło w niezgłębionej Tajemnicy Trójcy Przenajświętszej, o której mówi Chrystus w swej arcykapłańskiej modlitwie: *Aby wszyscy byli jedno, jak My jedno jesteśmy* (J 17,22). Podstawą duchowości zgromadzenia jest konsekracja zakonna. W ślubowaniu rad ewangelicznych czystości, ubóstwa i posłuszeństwa siostry odpowiadają na wezwanie Boże, oddając swoje życie na służbę Królestwa Bożego, przyczyniając się do zbawienia świata.

Urzeczywistnienie tego ideału wymaga głębokiego życia wewnętrznego. W tym celu ze szczególną miłością siostry uczestniczą codziennie w Ofierze Eucharystycznej. Ciało i Krew Chrystusa, które przyjmują oraz codzienna adoracja Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie umacniają je w dążeniu do osiągnięcia zjednoczenia z Bogiem oraz spełniania czynów apostołskich zgodnych z charyzmatem Zgromadzenia. Konstytucja Zgromadzenia zwraca uwagę na regularność i stałość praktyk: udziału w Eucharystii, korzystania z sakramentu pokuty oraz modlitwy, tak wspólnej, liturgicznej, jak i indywidualnej. Główną patronką Zgromadzenia jest św. Jadwiga, księżna Śląska. Z jej bogatego życia duchowego siostry starają się czerpać i odtwarzać w sobie jej cnoty, zwłaszcza umiłowanie Pisma świętego, skupienia, ducha modlitwy i pokuty, pełnienia uczynków miłości i miłosierdzia względem każdego człowieka w potrzebie. W sposób szczególny poświęca się Zgromadzenie Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Jako patronów czci również Niepokalanie Poczętą Bogarodzącą Dziewicę Maryję – pokorną Służebnicę Pańską, św. Józefa – Jej oblubienicę, św. Augustyna i św. Franciszka Salezego. Przez rozważanie tajemnic z życia Pana Jezusa i Jego Matki w modlitwie różańcowej, pogłębiają swoje życie wewnętrzne i zaangażowanie w zbawcze dzieło Chrystusa.

Założyciel Zgromadzenia **Robert Spiske** urodził się 29 stycznia 1821 roku w Leśnicy koło Wrocławia. Po ukończeniu studiów filozoficznych i teologicznych na Uniwersytecie Wrocławskim kontynuował naukę w Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Dnia 18 czerwca 1847 roku biskup wrocławski Melchior Diepenbrock udzielił mu święceń kapłańskich. W 1848 roku otrzymał nominację na wikariusza parafii p.w. Najświętszej Maryi Panny na Piasku, następnie parafii św. Michała Archaniola we Wrocławiu. W latach 1864-1883 pełnił obowiązki proboszcza przy kościele św. Stanisława, Doroty i Waława. Całe życie kapłańskie spędził we Wrocławiu jako duszpasterz, gdzie przez ponad 40 lat ofiarnie służył Bogu i ludziom. Odznaczał się wielką gorliwością o zbawienie dusz jako znakomity kaznodzieja, cierpliwy spowiednik, nieustrudzony nauczyciel konwertytów. Miał szczególnie dar nawracania ludzi błądzących. Obdarzony charyzmatem miłosierdzia dostrzegał potrzeby ludzi biednych, bezdomnych, opuszczonych – zwłaszcza dzieci i młodzieży. Pragnienie zaradzenia istniejącym potrzebom społecznym skłoniło ks. Roberta Spiskego do założenia żeńskiego zgromadzenia zakonnego, które od dnia 14 czerwca 1859 roku rozpoczęło swą działalność jako Zgromadzenie Sióstr św. Jadwigi. Jeszcze za życia zyskał sobie opinię człowieka świętobliwego i autentycznego „apostoła miłości”. Zmarł 5 marca 1888 roku podczas modlitwy brewiarzowej.

Proces beatyfikacyjny Sługi Bożego ks. Roberta Spiskego trwa.



**Historia:** Zgromadzenie Sióstr św. Jadwigi zostało założone w 1859 r. we Wrocławiu przez ks. Roberta Spiskego za zgodą papieża Piusa IX, który pobłogosławił je słowami: *Niech Bóg błogosławi to ziarno gorczycy tak, aby zeń wyrosło wielkie drzewo*. Zgromadzenie posiadało już wówczas własny dom i dom dziecka przy dzisiejszej ulicy Sępa Szarzyńskiego 27/29. Wkrótce po zatwierdzeniu papieskim do Zgromadzenia zgłaszały się nowe kandydatki. Zgromadzenie rozwijało się prężnie, roztaczając swoją opiekuńczo-wychowawczą działalność wśród zaniedbanych dzieci i młodzieży. Boska Opatrzność czuwała nad jego rozwojem. Znaleźli się również dobrzy, ofiarni ludzie, którzy wspierali dzieło ks. Roberta Spiskego i Sióstr *Jadwizanek*, świadcząc pomoc materialną. W latach 1875-1879 dzieło ks. Roberta Spiskego zostało zagrożone w swoim bycie przez ustawy Kulturkampfu. Siostry musiały opuścić swój własny

dom we Wrocławiu oraz dzieci i udać się na wygnanie do Czech. Opiekę nad domem sióstr i dziećmi sprawowała osoba świecka, hrabina Eleonora Stolberg – dobrodziejka Domu św. Jadwigi. To bolesne doświadczenie i cierpienie sióstr były ewangelicznym obumieraniem ziarna pszenicznego, aby mogło w przyszłości wydać owoc stokrotny. Likwidacji uległy wówczas wszystkie placówki Zgromadzenia znajdujące się na terenie państwa pruskiego, z wyjątkiem jednej w Bardzie Śląskim. Zgromadzenie Sióstr św. Jadwigi od zarania swego istnienia jest Zgromadzeniem wielonarodowościowym. Siostry na wygnaniu osiedliły się w Niezamyślicach w diecezji ołunieckiej i tam rozpoczęły swą działalność opiekuńczo-wychowawczą wśród dzieci i młodzieży. Siostry, będąc na wygnaniu utrzymywały stałą łączność z założycielem ks. Robertem Spiske, przebywającym we Wrocławiu. W 1886 roku kilka sióstr z Niezamyślic

przybyło do Katowic-Bogucic, gdzie objęły opieką dzieci w zakładzie wychowawczym im. ks. Markiecki, w którym przebywały polskie dzieci – sieroty. W 1889 roku siostry powróciły do Wrocławia, do swojego domu i do dzieci. Zgromadzenie odzyskało również utraczone placówki. Siostry czeskiego pochodzenia pozostały w Niezamyślicach, gdzie utworzono w 1921 roku bardzo prężną prowincję czeską. W 1928 roku została utworzona prowincja duńska, a w 1947 roku prowincja austriacka. W 1948 roku powstała prowincja niemiecka, z domem głównym w Berlinie, do którego został przeniesiony z Wrocławia zarząd generalny Zgromadzenia. Dzisiaj Zgromadzenie Sióstr św. Jadwigi rozwija swoją działalność w Polsce – w dwóch prowincjach: wrocławskiej i katowickiej; a także poza jej granicami: w Danii, Austrii, Niemczech, Czechach, a od niedawna również na Białorusi.



Katedra łacińska we Lwowie.

# Ze Lwowa do Wrocławia

STANISŁAW SŁAWOMIR NICIEJA

Wrocław jest dziś wielką aglomeracją naukową. Dynamiczny rozwój wrocławskiego środowiska naukowego i kulturalnego byłby jednak niemożliwy, gdyby nie został on po wojnie, w miesiącach dramatu narodowego, wsparty wielką i piękną tradycją polskiego Lwowa.

Potencjał intelektualny nie zależy od ilości sal wykładowych, laboratoryjnych, bibliotek, sal teatralnych, muzealnych, klubów. Muszą być ludzie, którzy tę infrastrukturę materialną wypełniają duchem i stylem, ludzie, którzy mają liczące się w kraju osiągnięcia naukowe i kulturalne oraz nazwiska o odpowiednim prestiżu i autorytecie moralnym. Tu do Wrocławia został w znacznej mierze przeniesiony Uniwersytet Jana Kazimierza, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Politechnika Lwowska, akademie Rolnicza, Weterynaryjna i Handlowa, Panorama Raclawicka, część zbiorów muzeów lwowskich, redakcje czasopism, zespoły teatralne.

Przypomnijmy dziś pokrótce scenę, w jakiej się to odbyło. Rok 1945 nawet na tle wielkich i częstych tragedii naszego narodu, znaczących klęskami powstań, miał wyjątkową dramaturgię. Przebiegał w scenarii bezprecedensowej w historii Europy wędrówki ludów, przenoszenia całych miast, przeszczenia narodów i narodowej kultury w zupełnie inne i najczęściej obce im miejsca. Tego tragicznego doświadczenia w 1945 roku doznały Lwów i Wrocław w wymiarze największym, bo były to wówczas dwa największe miasta europejskie, które zupełnie wymieniły swoją ludność. Lwów z polskiej na rosyjską i ukraińską, Wrocław z niemieckiej na polską.

Ten dramat miast przesiedlonych w wyniku decyzji w Jaltie i Poczdamie można zilustrować metaforą: Jeśli przyjmujemy, że miasto ze swoimi budowlami, świątyniami, pomnikami, cmentarzami, placami, ulicami, parkami to korpus zewnętrzny wielkiego organizmu, a wypełniający jego świątynie, kościoły, budowle, ulice i parki ludzie to krew krążąca w tym organizmie. To w roku 1945 miasto Lwów przecięto żyły, otwarto je i przeprowadzono ogromną transfuzję. Na mocy postanowień „Wielkiej Trójki” wysiedlono ze Lwowa niemal wszystkich dawnych mieszkańców, zastępując ich innojęzycznymi, o innej kulturze, innych doświadczeniach i mentalności. Była to gigantyczna transfuzja. Taka tragedia spotkała wówczas wiele miast, miasteczek i wsi europejskich

Urodzony w Gliwicach śląski poeta i prozaik o opcji niemieckiej Horst Bienek w przewrotnym wierszu *Barak Niemcy* napisał: *Wypędzili nas z Gliwic Wypędzeni ze Lwowa*. Jest w tym wierszu gorzyc pomieszana z paradoksem i jednocześnie lapidarny zapis dramatu „miast przesiedlonych”, których mieszkańcy z czasem będą tworzyć legendę wygnania, gwałtownie manifestować nostalgię za opuszczonymi domami i świątyniami dzieciństwa oraz cmentarzyskami przodków.

W jakiejś miniskali pragnę ten problem pokazać na przykładzie małej wsi – Milatyn – koło Gródka Jagiellońskiego, której historię dogłębnie poznałem. Gdy na przednówku 1945 r. wieś zajęły wojska sowieckie, ich komendant wydał rozporządzenie: Kto nie przyjmie obywatelstwa sowieckiego, musi wieś opuścić i wyjechać na zachód nad Odrę, nad Nysę. Cała wieś zebrała się przy kościele w Milatynie. Ludzie oszołomieni, przestraszeni zaczęli pytać: Co robić? Jak zastawić swoje domy, swój kościół, cmentarz, groby swoich bliskich i ijechać gdzieś na zachód w niewiadomą? Łzy, szloch, płacz, bezsilność. I w końcu wspólnie z księdzem zdecydowali: jedziemy, nie ma wyjścia. Pojedziemy na zachód. Kobiety, starcy z krowami i trzodą – wagonami towarowymi, a mężczyźni i młodzież – wozami zaprzęgniętymi w konie. Uformowano tabor złożony z 36 wozów, na które załadowano brony, siewniki, pługi, ziarno do siewu. Umówiono się, że tabor pojazdów konnych będzie jechał równoległe z pocią-

giem, aby się nie rozdzielać. Ale na pierwszej przeszkodzie – rzecze San – musieli jednak się rozdzielić, gdyż most kolejowy był czynny, a most drogowy zerwany. Jedni pojechali przez Sanok, drudzy przez Przemyśl.

Jechali taborem ponad dwa miesiące. Historia tej wędrówki to swoista odyseja – można o niej długo mówić. Jak na taborytów w Bieszczadach i na Podkarpaciu napadły wilki, jak ostrzeliwały ich leśne oddziały UPA, jak marzli na postojach przy prymitywnych piecykach, jak umierali chorzy, jak na peronach dworców kobiety rodziły dzieci.

Aż dziw bierze, że wielka polska literatura epicka nie wydała dzieła, które w formie artystycznej – tak jak choćby w *Nocach i dniach* Marii Dąbrowskiej ukazałoby dramat tej wędrówki ludów. Ludzie z Milatyna po dwóch miesiącach dotarli do wsi Pępice pod Brzegiem i tam osiedli w domostwach pozostawionych przez wysiedlonych już w tym czasie Niemców.

Takich wędrowców ze wschodu na zachód było wówczas setki tysięcy. Mieszkańcy Tarnopola osiadali w większości w Brzegu, ze Stanisławowa – w Opolu, z Buczacza – w Złotoryi, ze Stryja – w Legnicy, z Chodorowa – w Jeleniej Górze, ze Złoczowa – w Świdnicy, z Sambora – w Strzegomiu, a ze Lwowa – we Wrocławiu.

Lwów przedwojenny był miastem wyjątkowym i ta wyjątkowość została przeniesiona tu, do nadodrzańskiego Wrocławia. Tam to pięknie położone miasto w kotlinie osłoniętej siedmioma

— jak je nazwał Hemar — „fiesolskimi” pagórkami, wytworzyło niezwykle atrakcyjną kulturę. Położone na skrzyżowaniu dróg i światów, mów i ras, mające w swych murach trzy arcybiskupstwa: rzymskokatolickie, greckokatolickie i ormiańskie, było fenomenem kulturowym, jednolite w swej różnorodności, zawsze wierne Rzeczypospolitej — *Semper Fidelis*. Był bastionem polskości na wschodzie, fortecą obronną. I to, co jego mieszkańcy zrobili dla Rzeczypospolitej, przekraczało miary zwykłej obywatelskiej cnoty. Z głębi kraju patrzano nań z podziwem, a panegiryci widzieli w nich najczystsze odbicie najlepszych narodowych wzorów i ideałów. Szczególnym blaskiem zajaśniała legenda Orłąt Lwowskich — dowód wielkiego patriotyzmu młodzieży lwowskiej. Jak napisał jeden z wielkich eseistów lwowskich — był Lwów swoistym miastem-okrętem, a odwołując się do biblijnej metafory nazwał Lwów Arką, na której „zebrano nas — być może po to, by uratować po parze każdego rodzaju”. Lwów, mnogoludny, wielobarwny mentalnościowo, przesycony był kulturą śródziemnomorską Nikogo nie dziwiły antyczne fontanny w Rynku, baniaste kopuły świątyń i strzeliste wieże pięćdziesięciu kilku kościołów. Jego, renesansową scenerię kształtowali wszelkiego autoramentu włoscy artyści, obieżyświaty, uskrzydleni ideałami humanizmu, kurtuazyjni manieryści w rodzaju Barbony di Pietro, Paula Rzymianina, Ambrożego Przychylnego czy Kallimacha Bounaccorsi.

Lwów osnuty był legendą swej niezwyklej wierności najszlachetniejszym ideałom patriotyzmu. W czasach najlepszych w jego dziejach, gdy był stolicą Galicji i za czasów Franciszka Józefa korzystał z praw autonomicznych — przeżył niezwykle boom budowlany i cywilizacyjny. Jak grzyby po deszczu wyrastały w nim wspaniałe budowle: gmach Sejmu Galicyjskiego, później Uniwersytetu, Politechniki, Galicyjskiej Kasy Oszczędności, Gimnazjum Batorego, Teatru Wielkiego, Muzeum Przemysłowego, nowoczesnego dworca kolejowego, świetnie zaplanowanej biblioteki uniwersyteckiej. Na placach miejskich, w parkach i przy alejach cmentarnych wznoszono tam piękne patriotyczne pomniki — Aleksandra Fredry, Adama Mickiewicza, Kornela Ujejskiego, Franciszka Smolki, Jana III Sobieskiego, Artura Grottgera, Seweryna Goszczyńskiego, Jana Kilińskiego, Karola Szaynochy, Bartosza Głowackiego. W uczelniach lwowskich, które miały wówczas renomę europejską, wyrastały indywidualności, które do dziś

wypełniają karty słowników biograficznych i encyklopedii.

We Lwowie, który był wówczas nazywany polskim Piemontem, mnożyli się politycy różnych opcji i odcieni: od Wysłoucha, Witosy i Piłsudskiego, po Bobrzyńskiego, Smolkę i Badeniego; od Gołuchowskiego, Ziemiałkowskiego po Daszyńskiego i Diamanda. Miały tam swoje świątynie również muzy artystów — Melpomena i Polihymnia, którymi zarządzali i w których występowali pierwszorzędni artyści — Modrzejewska, Siemaszkowa, Aszpergerowa, Paderewski, Solski. Pod skrzydłami muzy historii Klio pracowali we Lwowie najwybitniejsi polscy historycy: Askenazy, Balzer, Kubala, Liske, Finkel, Skałkowski. Swe przestrzenie matematyczne wypełniali aksjomatami genialni matematycy: Steinhaus, Ulam, Banach, Stożek. Tam tworzyli polską szkołę filozofii: Twardowski, Wartenberg, Ajdukiewicz. W katedrach lwowskich filologów powstawały dzieła Kallenbacha, Kleinera, Boya-Żeleńskiego. Tam pisali swe utwory: Kasprowicz, Zapolska, Konopnicka, Maryla Wolska, Henryk Zbierzchowski. Tam malowali swe wielkie płótna: Grottger, Kossak i Styka, a rzeźbili Parys Filippi i Antoni Kurzawa. Na Wydziale Lekarskim kazimierzowskiej Wszechnicy pracowali: genialny chirurg Ludwik Rydygier, świetny okulista Emanuel Machek. We Lwowie tej doby ujawniła się niezwykle gęstość rodzenia się talentów. Adam Wierciński — filolog, eseista, demograf, zrobił swego czasu eksperyment: na wojskowej mapie sztabowej znaczył niebieskimi punktami miejsca, skąd pochodzili wybitni Polacy, których biogramy znajdują się w leksykonach

biograficznych i encyklopediach. Wokół Lwowa liczba punktów zlała się w jedną, dużą, niebieską plamę. Takie we Lwowie było *genius loci*. Na jego przedmieściach królował legendarny bałak: śpiewny, pikantny i pogodny.

I to niezwykle miasto w połowie naszego wieku dostało cios nokautujący od dwóch totalitaryzmów — hitlerowskiego i stalinowskiego, które wniosły w jego mury niezwykle groźną: plutony egzekucyjne strzelały do uczonych na Wzgórzach Wuleckich, masakrowały polską inteligencję w więzieniach na Łąckiego i na Butyrkach, unicestwiały polskich Żydów — tak bardzo zasymilowanych — w getcie na Zamarzynowie i w obozie na Janowskiej. Nocnymi transportami, w bydłych wagonach wywożono polski Lwów na Sybir. To, czego nie udało się zniszczyć okupantom, po wojnie w przeważającej masie schroniło się tu — we Wrocławiu, i tu przeniosło swą wielką kulturę, swą wielką tradycję. Tu znalazły swoją nową ojczyznę wielkie lwowskie rody: Hornungów, Jahnów, Zakrzewskich, Dzieduszyckich, Pawlikowskich, Zipserów, Klimowiczów, Ingotów, Kolbuszewskich, Kratochwilów, Malaczyńskich, Hahnów, Rospondów. Długo mógłbym jeszcze wymieniać sławne lwowsko-wrocławskie nazwiska. To oni nadali rangę i podnieśli wysoko prestiż polskiego Wrocławia. W nich tkwią nasze korzenie, nasze wzorce i cnoty, do których się odwołujemy.

Z wystąpienia Rektora Uniwersytetu Opolskiego podczas Święta Uczelni Akademickich Wrocławia i Opola w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa we Wrocławiu, 16 XI 1998.



Katedra wrocławska. Fot. A. Niedźwiecki

# Czy błogostawiony Rupert był we Wrocławiu?

ANDRZEJ JOCHELSON

## I

Bł. Rupert był przykładem katolickiego kapłana, który od samego zarania hitlerowskiej idei dojrzał w niej ideę wroga chrześcijaństwu i zwalczał ją w kazaniach głoszonych w dwóch kościołach Monachium i cieszących się wielkim uznaniem. Był uosobieniem heroicznej cnoty męstwa, a zwalczana przez niego NSDAP odpłaciła mu się za to szykanami, więzieniem i surową internacją, której kres położyło dopiero wyzwolenie południowych Niemiec przez Armię Amerykańską w maju 1945 r. Bł. Rupert w południowych Niemczech cieszy się wielkim kultem, zwłaszcza od dnia beatyfikacji w dniu 3 maja 1987 r.

## II

Bł. Rupert urodził się 23 I 1876 r. w Stuttgarcie. Z powodu słabego zdrowia nauki gimnazjalne pobierał w miejscowości Feldkirch-Ravensburg w Alpach austriackich. Po maturze wstąpił na Uniwersytet Katolicki we Freiburgu w Szwajcarii i przez rok studiował humanistykę, potem przeniósł się do Monachium na Wydział Teologii Katolickiej tamtejszego uniwersytetu, następnie do Tybingi, a stamtąd do Seminarium Duchownego w Rottenburgu (1898). Świecenia kapłańskie otrzymał 2 maja 1899 roku.

Bł. Rupertowi imponowali jezuita jako zakon wyjątkowo niezłomny, który przetrwał nawet kasatę papieską. Od lat pragnął wstąpić do tego zakonu i w roku 1900 rozpoczął nowicjat w klasztorze jezuickim w Feldkirch w Austrii. Po roku nowicjatu przeniesiono go do klasztoru w Valkenburgu w Holandii, gdzie złożył pierwsze śluby.

W 1912 r. powrócił do Monachium z powierzeniem mu funkcji duszpasterza przyjeżdżających za pracą do Monachium. Pełniąc z oddaniem tę funkcję utworzył z pań, które mu pomagały Zgromadzenie Sióstr od św. Rodziny. Równocześnie był wikarym w parafii św. Michała.

Po wybuchu I wojny światowej zgłosił się do wojska i został kapelanem Pułku Bawarskiej Piechoty oraz skierowano go wraz z pułkiem na front za-

chodni. Wiosną 1915 r. nad Austrią zawiśło niebezpieczeństwo, ponieważ armia rosyjska zagarnęła prawie całą Galicję i austriackie wojska ponosiły klęskę za klęską. Niemcy zdecydowały pomóc sojusznikowi i posłały na wschodni front korpus gen. Mackensena, w skład którego wszedł Pułk Bawarskiej Piechoty, którego kapelanem był bł. Rupert. Transportem kolejowym niewątpliwie przez Lipsk, Drezno i Wrocław przerzucono ten pułk w rejon Gorlic, zapewne w kwietniu 1915 roku tak, że pułk ten wziął udział w bitwie pod Gorlicami, która trwała od 2 do 4 maja 1915 r. i która zadecydowała o odwróceniu Rosjan z terenów Małopolski. O tym fragmencie biogramu bł. Ruperta będzie jeszcze mowa w dalszym ciągu.

Korpus Mackensena, a w nim pułk, w którym był bł. Rupert, w latach 1916 i 1917 walczył przeciwko Rumunii na terenie tego państwa i tam właśnie doznał bł. Rupert dwukrotnie ciężkiego zranienia tracąc w 1916 r. oko, a w 1917 roku – nogę.

Bez oka i z protezą zamiast nogi zgłosił się do klasztoru oo. jezuitów w Monachium i tam złożył śluby wieczyste. Pracował w Archidiecezji Monachijskiej pełniąc dwie funkcje: wikarego w parafii św. Michała i moderatora Sodalicji Marianańskiej Mężczyzn przy kościele Bürgersaal. Zasłynął jako świetny kaznodzieja, a sodalicję, która w chwili objęcia przez niego moderacji liczyła nieco ponad 2000 członków, doprowadził do rozkwitu i liczby ponad 8000 członków. W Monachium pączkuje zaraza hitlerowskiego narodowego socjalizmu i właśnie bł. Rupert pierwszy dostrzegł niemoralność tej partii i jako pierwszy kapłan katolicki rozpoczął jej zwalczanie. Gdy NSDAP przejęła władzę, spadły razy na bł. Ruperta.

11 czerwca 1937 r. zostaje aresztowany za obrazę partii i przebywa w areszcie do dnia rozprawy. Rozprawa odbyła się 22 lipca 1937 r. i zakończyła wyrokiem skazującym bł. Ruperta na sześć miesięcy więzienia, karę tę odbył od 12 stycznia 1938 r. do 3 maja 1938 r. W dniu 3 lutego 1939 r. został odesłany do obozu koncentracyjnego Oranienburg Sachsenhausen, ale komendant obozu z powodu inwalidztwa bł. Rupera-

ta nie chciał go trzymać w obozie i uprosił władze, by przeniosły go z obozu do miejsca odosobnienia. Tym miejscem odosobnienia był klasztor w Badonii w Ettal, gdzie był surowiej traktowany aniżeli pozostali internowani księża, gdyż miał zakaz głoszenia kazań, zniesioną tajemnicę korespondencji i zakaz odwiedzin bez zezwolenia komendanta. Siedział w klasztorze w Ettal od 7 sierpnia 1940 r. do dnia wyzwolenia przez armię amerykańską w maju 1945 r. Po wyzwoleniu Monachium wrócił do tego miasta i tutaj w święto Wszystkich Świętych 1945 r. wygłaszając kazanie na ambonie nagle skończył życie.

Mawiano o nim: „stojąc walczył i stojąc umarł”. Z miejsca został uznany za jednego z bohaterów oporu antyhitlerowskiego. Popularność jego postaci spowodowała, że Papież Jan Paweł II w czasie pierwszej wizyty pasterskiej w Niemczech w 1980 r. na spotkaniu z młodzieżą na Theresienwiese w Monachium zaliczył księdza Mayera do tych postaci, u „których przykład życia może być zachętą do wypełnienia wielkiego powołania chrześcijańskiego” przywołując fragmenty jego życiorysu.

W czasie drugiej wizyty pasterskiej w 1987 roku Papież Jan Paweł II w Monachium wyniósł bł. Ruperta na ołtarze i promulgował bullę, w której nazwał go odważnym świadkiem prawdy i apostołem miłości Boga i bliźniego.

## III

Autora tego artykułu, jako wrocławianina od przeszło 50 lat, interesuje kwestia pobytu bł. Ruperta jako pułkowego kapłana we Wrocławiu w kwietniu 1915 r. Moim zdaniem nie ulega wątpliwości, że eszelony przewożący Pułk Bawarskiej Piechoty z frontu zachodniego na front wschodni, musiały przejeżdżać przez Wrocław. Wiadomo mi, że w czasie I wojny światowej Freiburger Bahnhof (dziś Dworzec Świebodzki) był wyłączony z ruchu ogólnokolejowego i był dworcem przeznaczonym dla eszelonów wojskowych. Na dworcu tym lokomotywy uzupełniały zapas wody i opału. Trakcji elektrycznej jeszcze

Udział Polski w 23. Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym

## W Wiedniu w 1912 roku

KS. EDWARD FIREK

Międzynarodowe Kongresy Eucharystyczne — ostatni z nich przeżyliśmy niedawno we Wrocławiu — są inicjatywą stosunkowo młodą. Pierwszy Kongres odbył się w Lille, w dniach 28-30 czerwca 1881 roku pod przewodnictwem miejscowego biskupa H. Monniera, gromadząc około 8 tysięcy osób z różnych krajów Europy i świata. Kongresy organizowano co roku, później co dwa, następnie co cztery lata; najczęściej na terenie Francji, rozlewając się stopniowo po Europie i świecie.

Po drugiej wojnie światowej zaczęto ukierunkowywać Kongresy na aktualne problemy Kościoła i świata. Przykładowo 37. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Monachium (1960) miał



Katedra wiedeńska

charakter pokutny: chodziło o przebłaganie Boga i ludzi za zbrodnie popełnione przez hitlerowców w czasie wojny.

Polacy, oczywiście, brali udział w Kongresach międzynarodowych, przeważnie jednak jako osoby prywatne. Wyjątek stanowił w tym względzie 23. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Wiedniu (Austria) z 1912 r., w którym obradowała i brała czynny udział osobna „Sekcja Polska”. Choć Polska została wymazana przed 120 laty z mapy Europy ówczesny arcybiskup Wiednia, kardynał Nagl, jako gospodarz Kongresu, postanowił ukazać Polskę światu. Uczynił

to w dwóch wymiarach: na datę Kongresu wybrał dni wiekopomnej „Odsieczy Wiedeńskiej”, zdecydował również, że w Kongresie powinni uczestniczyć liczni Polacy. W tym celu zaprosił do siebie (19 kwietnia 1912 r.) Polaków mieszkających w Wiedniu, aby przekazać im swoje plany. Ludzie ci utworzyli komitet organizacyjny „Sekcji Polskiej” Kongresu. Nawiązali kontakty z Krakowem, Lwowem oraz z dwoma pozostałymi zaborami (rosyjskim i pruskim). Do grona pielgrzymów zdążających na Kongres specjalnymi pociągami z Krakowa do Wiednia dołączyły się grupy z północnych ziem polskich, tak że grupa polska liczyła około 1,5 tys. osób. Wśród pielgrzymów reprezentowane były różne warstwy społeczeństwa, a prelegentami byli w równej mierze duchowni i świeccy.

W dzień po oficjalnym rozpoczęciu 23. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego rozpoczęła pracę „Sekcja Polska”. Obrady rozpoczął prezes komitetu krajowego ksiądz Paweł Sapieha, brat arcybiskupa krakowskiego: *Celem Kongresu jest i być musi głośne publiczne wyznanie wiary w tę prawdę, że w Hostyi jest „Bóg żywy, choć ukryty, lecz prawdziwy”*. Takie masowe wyznanie musi porwać i rozpałać serca choćby obojętniejsze, choćby bardziej zimne — bo wiara i miłość tych rzesz nieprzeliczonych musi się wszystkim udzielać... A gdy świat katolicki tak potężne, tak powszechne wyznanie w Sakrament Ołtarza składa — tam my, Polacy koniecznie być powinniśmy. Toć my „Polonia semper fidelis” skupialiśmy się zawsze około Sanctissimum w chwilach przełomowych i ważnych. Wszak bitwa grunwaldzka toczyła się już, gdy król Władysław Jagiełło słuchał jeszcze trzeciej Mszy Świętej. Wszak wśród gradu kul szwedzkich ks. Kordecki obronił procesjonalnie Sanctissimum po wałach Jasnej Góry, ufnością swą a wiarą zmusił niejako Zbawiciela do ocalenia Rzeczypospolitej. Wszak przed dwoma i pół wiekami pod murami tego miasta, zanim uderzył, król Jan wysłuchał, krzyżem leżąc, Mszy Świętej i Boga swego do serca przyjmował. Kardynał legat papieski, otwierając Kongres Eucharystyczny wszechświatowy, trzykrotnie imię Polski przytaczał. Śladami jego poszli: burmistrz miasta Wiednia, minister oświaty Cislitawski

## Z życia Kościoła w świecie

- Josip Mrzljaka i Vlado Koscic zostali mianowani przez Ojca Św. nowymi biskupami pomocniczymi archidiecezji zagrzebskiej. Ta chorwacka metropolia należy do największych kościelnych jednostek administracyjnych w Europie.
- Około 34 tys. młodych ze 165 krajów spotkało się w Santiago de Chile na 19. Światowym Jamboree Skautów, którego celem było rozpowszechnienie papieskiego wezwania o pokój na świecie.
- Począwszy od Świąt Bożego Narodzenia w Indiach obchodzony jest „Rok Chrystusa”. Kraj ten zamieszkiwany w większości przez wyznawców hinduizmu, wspomina w tym czasie Chrystusa i Jego orędzie „miłości i ofiary”.
- 31 grudnia w rzymskim kościele ojców jezuitów pw. św. Ignacego Loyoli Jan Paweł II przewodniczył tradycyjnym uroczystym Nieszporom połączonym z odśpiewaniem „Te Deum” za rok 1998.
- Na przełomie roku w Mediolanie odbyło się XXI Europejskie Spotkanie Młodych organizowane przez Wspólnotę z Taizé. Spotkanie zgromadziło około 100 tys. młodzieży z niemal wszystkich krajów Europy oraz niewielkie grupy z Ziemi Świętej i kilku krajów Afryki. Polaków reprezentowało ponad 32 tys. młodych.
- „Poszanowanie praw człowieka warunkiem prawdziwego pokoju”. Taki tytuł nosi orędzie Ojca Świętego na 32. Światowy Dzień Pokoju. Światowy Dzień Pokoju obchodzony jest przez Kościół 1 stycznia każdego roku, z inicjatywy Pawła VI.
- Tradycyjnie w uroczystość Objawienia Pańskiego w Bazylice św. Piotra w Watykanie Ojciec Św. konsekrował 9 nowych biskupów. Do nowo konsekrowanych należą: abp Salvatore Pennacchio — nuncjusz dla Rwandy, abp Alain Lebeaupin — nuncjusz Ekwadoru, abp Alessandro D'Errico — nuncjusz Pakistanu, bp Cesare Mazzolari z Sudanu, bp Pierre Tran Dinh Tu z Wietnamu, bp Rafael Cob Garcia z Ekwadoru, bp Matthew Moolakkattu z Indii, oraz bp Diarmuid Martin — sekretarz Papieskiej Rady „Iustitia et Pax” i bp José Luis Redrado Marchite — pracownik Duszpasterstwa Pracowników Służby Zdrowia w Kurii Rzymskiej.
- Z okazji zakończenia muzułmańskiego miesiąca postu — Ramadan, Kard. Francis Arinze, przewodniczący Papieskiej Rady ds. Dialogu Międzyreligijnego, skierował przesłanie do muzułmanów, w którym zaapelował o rozwijanie współpracy z chrześcijanami, mającej na celu pojednanie między religiami.
- Zwierzchnicy i przedstawiciele czterech tradycyjnych wspólnot religijnych Rosji — prawosławia, judaizmu, islamu i buddyzmu, postanowili utworzyć Międzyreligijną Radę Rosji.
- Abp Oscar Rizzato, jałmużnik papieski poinformował, iż ofiary składane przez wiernych w zamian za dyplom z błogosławieństwem papieskim w całości przeznaczone są dla ubogich, którzy zwracają się do papieża z prośbą o wsparcie materialne.
- Watykańska agencja misyjna „Fides” podała, iż w ubiegłym roku 37 misjonarzy i misjonek poniosło śmierć męczeńską w czasie pełnienia swojej posługi.

# Ksiądz kapelan Wilhelm Kubsz

WŁADYSŁAW BRONZ

Ksiądz Wilhelm Kubsz był jednym z wielu kapłanów, którzy przywdziali mundury wojskowe w czasie drugiej wojny światowej. Blaski i cienie jego życia związane były nierozdzielnie z losami naszego narodu. Należy on do najbardziej znanych po wojnie kapelanów Wojska Polskiego. Przez kilka lat sprawował też obowiązki kapelana wojskowego jako proboszcz kościoła garnizonowego pw. Świętej Elżbiety we Wrocławiu. Dwadzieścia lat po jego śmierci warto przypomnieć sylwetkę tego kapłana, który tak wiele uczynił zarówno dla ludzi w żołnierskich mundurach, jak również dla społeczności naszego miasta.

Wilhelm, Franciszek Kubsz urodził się 29 marca 1911 roku w Gliwicach. Ojciec jego Karol Kubsz był urzędnikiem kolejowym. Był jednym z jedenaściorga dzieci, których dochowali się jego rodzice. W jego rodzinie było poszanowanie zarówno dla Boga jak i polskości. Młody Wilhelm wychowywał się w atmosferze miłości i patriotyzmu. Rodzina początkowo zamieszkiwała w Katowicach, następnie Pyskowicach, krótki czas w Gliwicach, a następnie w 1914 r. przenieśli się do Wodzisławia Śląskiego.

W okresie I Powstania Śląskiego w 1919 r. za aktywny w nim udział został aresztowany, a następnie zamordowany brat ojca – Leon Kubsz, zaś ojciec Wilhelma brał udział w III Powstaniu Śląskim. Wilhelm Franciszek Kubsz ukończył w 1924 r. szkołę podstawową w Wodzisławiu, a następnie pod wpływem swojego wuja ks. Jana Kulawego ze Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów



Ks. mjr Wilhelm Kubsz — kapelan 1 DP im. Tadeusza Kościuszki, Sielce n. Oką czerwiec 1942 r.

Najświętszej i Niepokalanej Marii Panny rozpoczął naukę w Niższym Seminarium Duchownym Misjonarzy Oblatów w Lublińcu. W 1930 roku uzyskał świadectwo dojrzałości i wstąpił do nowicjatu Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów w Markowicach. Następnie, w 1931 r. został przyjęty do Wyższego Seminarium Oblatów w Krobi. Studiował tu przez dwa lata filozofię, a następnie przez cztery lata odbywał studia teologiczne w miejscowości Obrą. W czasie studiów zdobył również kwalifikacje technika dentylistycznego.

21 czerwca 1936 roku Wilhelm Kubsz otrzymał święcenia kapłańskie z rąk abp. Walentego Dymka i aż do sierpnia 1939 r. pełnił obowiązki duszpasterskie wikarego w parafii Obrą. Krótko przed wybuchem wojny został przeniesiony na Polesie do miejscowości Łunin, gdzie pełnił obowiązki wikarego i prefekta. Jak pisze w swoich wspomnieniach: *Ze względu na znaczny odpływ katolików z owej miejscowości przeniosłem się w 1940 r. do Łunińca, a w 1941 r. zostałem administratorem parafii Puziezie*. Tereny, na których pełnił posługę kapłańską ks. Kubsz po 17 września 1939 r. zostały zajęte przez Armię Sowiecką i włączone do Białoruskiej SRR. Wkrótce potem nastąpiły aresztowania i wywózki z tych ziem Polaków w głąb Związku Sowieckiego i W. Kubsz, obawiając się aresztowania, wyjechał z tego terenu. Po napaści Niemiec hitlerowskich na Związek Sowiecki w lipcu 1941 r. ks. W. Kubsz zostaje skierowany do parafii Puziezie, gdzie pełni obowiązki administratora. Za udzielenie pomocy partyzantom działającym na tych terenach zostaje 10 maja 1942 r. aresztowany. Po kilku tygodniach przesłuchań w areszcie śledczym w Sosnkowicach i Hancewiczach został przewieziony do więzienia w Baranowiczach. Tutaj oczekuje na wyrok. 2 lipca 1942 r. znalazł się na liście osób przeznaczonych do rozstrzelania. Korzystając z życzliwości strażnika, Austriaka ucieka z więzienia. Przyłącza się do oddziału partyzanckiego im. W. Lenina, który działał w lasach poleskich. Ze względu na wykształcenie zostaje dentystą oddziału. Nie zapomina jednak o swoich obowiązkach kapłańskich.

Tak o tym pisze: *W każdą niedzielę i święta odprawiałem Mszę Św. A właściwie trzy msze, każdą w innym miejscu. Miejsce i czas nabożeństw uzgadniałem z dowództwem partyzantki dlatego, że w okolicy panowali Niemcy. W czasie każdej Mszy*

*Św. przemawiałem nie tylko na temat liturgii dnia, ale i o bieżącej sytuacji. Moi słuchacze stracili wszystkich swoich najbliższych i cały swój dobytek. Pozostał im tylko Pan Bóg, gromadka rodaków i partyzanci w lesie. Nigdy nie widziałem tyle łez na twarzach moich słuchaczy, co w czasie nabożeństw leśnych. Potrzebowali słowa otuchy, pokrzepienia. Chyba wszyscy przystępowali do Komunii Św. Patrząc na nich miałem przed oczyma duszy obraz jednej z pierwszych gmin chrześcijańskich.*

Ks. Wilhelm Kubsz przebywa w oddziale partyzanckim od 15 września 1942 r. do 5 czerwca 1943 r., następnie opuszcza oddział i samolotem przewieziony zostaje do Moskwy. W tym czasie płk Zygmunt Berling rozpoczyna formowanie w Sielcach nad Oką 1 Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki. Aby podkreślić narodowy charakter dywizji, zdecydowano się nawiązać do tradycji przedwojennego wojska polskiego, w tym również utworzenia etatu kapelana. Ks. Wilhelm Kubsz zostaje mianowany przez płk Z. Berlinga na stopień majora i obejmuje stanowisko kapelana w 1 DP. Jednocześnie zostaje wybrany na I Zjeździe Związku Patriotów Polskich do Prezydium ZPP.

Podczas pobytu w Moskwie ks. W. Kubsz poprzez kapłana ambasady USA, redemptorystę o. Browna otrzymuje jurysdykcję na cały teren Związku Radzieckiego. W tym czasie podejmuje decyzję o posługiwaniu się swym drugim imieniem – Franciszek. Obawiał się, że identyfikacja jego osoby przez Niemców mogłaby spowodować nieszczęście na jego rodzinę znajdującą się pod okupacją hitlerowską. Pod koniec czerwca 1943 r. Kubsz przybywa do obozu sieleckiego, gdzie przystępuje do wykonywania swych obowiązków kapelana 1 DP. Urządza w jednym z budynków kaplicę, żołnierze przygotowali ołtarz oraz cały wystrój wnętrza. Odwiedza także pododdziały dywizji; spotykając się z żołnierzami wygłasza pogadanki religijne. W 533 rocznicę bitwy pod Grunwaldem, 15 lipca 1943 r. ks. Kubsz odprawia uroczystą Mszę św. dla żołnierzy i przybyłych delegacji. Wielu żołnierzy przystąpiło do spowiedzi i Komunii Świętej. Po nabożeństwie odbyła się przysięga 1 Dywizji Piechoty. Sama ceremonia była bardzo uroczysta. Jako pierwszy złożył przysięgę na ręce ks. W.F. Kubsza dowódca dywizji płk Z. Berling. Następnie płk Berling wraz z ks. Kubszem odebrali przysięgę od żołnierzy.



rzy dywizji. Słowa przysięgi zakończone zostały słowami: Tak mi dopomóż Bóg!

W obozie sieleckim ks. Kubsz ma pełne ręce roboty starając się dotrzeć do wszystkich żołnierzy z posługą kapłańską. Tak pisze o tym we wspomnieniach: *Bywały wypadki, że sami dowódcy prosili mnie, abym przyszedł z nabożeństwem, bo wtedy żołnierze lepiej słuchają i lepiej pracują. Trudno było nie pójść, gdy każda jednostka prosiła. Mniej więcej obchodziliśmy kolejno wszystkie jednostki. W niedzielę zawsze odprawiałem trzy Msze Św., każdą w innej jednostce. Trzecią Mszę Św. odprawiałem z reguły po południu, bo parę godzin spowiadałem przed nabożeństwem. Podczas każdej Mszy Św. odprawianej dla żołnierzy wygłaszałem chociaż krótkie kazanie, względnie rozmyślanie. Przy każdej Mszy Św. przystępowało kilkudziesięciu żołnierzy do Komunii Św.*"

W sierpniu 1943 r. po utworzeniu I Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w Związku Radzieckim ks. mjr W. F. Kubsz zostaje dziekanem Korpusu, pozostając w 1 Dywizji. 1 września 1943 r. wraz z 1 DP udaje się na front. Bezpośrednio przed bitwą pod Lenino, ks. kapelan Kubsz odprawia nabożeństwa, głosi kazania, spowiada; po zrobieniu z żołnierzami rachunku sumienia udziela wszystkim wspólnego zbiorowego rozgrzeszenia. 12 października 1943 r. rusza natarcie 1 dywizji pod Lenino. Wraz z żołnierzami idzie ich kapelan. Zachęca do walki, błogosławi, opatruje rany, koi cierpienia umierających. Po walce, w uznaniu zasług zostaje odznaczony Krzyżem Walecznych oraz rosyjskim odznaczeniem bojowym – Orderem Wojny Ojczyźnianej II klasy. Następnie wraca do Sielc, gdzie formują się dalsze oddziały Korpusu. 24 października rozpoczyna wydawanie dodatku religijnego do „Żołnierza Wolności” pt. „Bóg i Ojczyzna”. Po zajęciu przez Armię Czerwoną Katynia ks. mjr Kubsz w dniu 28 stycznia 1944 r. odprawił za dusze pomordowanych polskich oficerów Mszę św. w miejscu ich męczeństwa.

W marcu 1944 r., po przekształceniu 1 Korpusu w Armię Polską w Związku Radzieckim, ks. W. Kubsz zostaje dziekanem Armii, przekazując obowiązki kapelana 1 DP ks. kpt. J. Śpiewakowi. Wraz z oddziałami armii polskiej bierze udział w forsowaniu Bugu i wyzwoleniu Lublina. Wraz z utworzeniem przez KRN Wojska Polskiego 21 lipca 1944 r. ks. W. Kubsz awansuje na stopień podpułkownika i zostaje Generalnym Dziekanem WP. Spadają na niego obowiązki organizacji Dziekanatu, przyjmowania i obsadzania kapelanami szeregu powstających jednostek. Po wkroczeniu do Lublina nawiązuje kontakt z Kurią Lubelską i otrzymuje jurysdykcję kościelną dla siebie i kapelanów. Nie szczędzi sił i zdrowia w celu objęcia opieki duszpasterską rozwijających się jednostek wojskowych, odprawia msze polowe, wygłasza kazania i pogadanki religijne. Dzie-

ki jego staraniem Naczelny Dowódca WP gen. Rola-Żymierski przydziela etaty kapelanów w armii, dywizji, pułku i w szpitalach. Niestety, działania te były unormowane

tylko jednostronnie, bez uzgodnienia ze stroną kościelną.

31 stycznia 1945 r. został

zwolniony z funkcji Generalnego Dziekana WP oraz z wojska. Rozkaz o zwolnieniu podpisuje Naczelny Dowódca gen. Żymierski. Trudno dociec jakie były prawdziwe motywy tej decyzji. Z dokumentów, które zachowały się w CAW, wynika, że powodem jego zwolnienia było oskarżenie ówczesnych władz o współpracę z podziemiem AK-owskim. Natomiast w swoim raporcie o przyjęcie do służby w wojsku napisanym w 1969 r. podaje, że padł ofiarą nieporozumień między gen. Berlingiem a gen. Żymierskim.

Po odejściu z wojska W. Kubsz wraca do zakonu Ojców Oblatów św. Krzyża koło Kielc. Przebywa tam do 1947 r. pod przybranym nazwiskiem Franciszka Kopca. We wrześniu 1947 r. zostaje przeniesiony do klasztoru oblatów w Poznaniu. Następnie przechodzi do klasztoru św. Józefa w Gdańsku, gdzie przebywa do 31 czerwca 1954 r. w charakterze misjonarza. 1 lipca 1954 r. ks. Kubsz obejmuje probostwo w Pawłowie w diecezji chełmińskiej. Po zmianach politycznych, jakie nastąpiły w armii w październiku 1956 r., zaczyna staranie o przyjęcie na kapelana wojskowego, lecz spotyka się z odmową ówczesnych władz wojskowych. W 1957 r. powraca do klasztoru w Laskowicach Pomorskich, gdzie pełni funkcję proboszcza klasztornej parafii.

Ks. W. Kubsz, myśląc, że ułatwi mu to przejście do duszpasterstwa wojskowego, rozwija działalność społeczną, m.in. w „Caritasie” i ZBoWiD. W rezultacie tych starań zostaje zatrudniony od 1 października 1964 r. w Generalnym Dziekanacie WP jako kapelan pomocniczy kościoła garnizonowego św. Elżbiety we Wrocławiu. W 1968



Ks. płk Wilhelm Kubsz, proboszcz kościoła garnizonowego pw. św. Elżbiety we Wrocławiu w latach 1964-1970. Fot. A. Hawalej

## Z życia Kościoła w Polsce

● W opactwie ojców cystersów w Krakowie — Mogiłe odbyła się I Sesja Statutowa II Synodu Plenarnego. Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył Prymas Polski kard. Józef Glemp, a homilię wygłosił kard. Franciszek Macharski — metropolita krakowski. Podczas obrad zatwierdzono pierwsze trzy z czternastu planowanych dokumentów końcowych Synodu: „Świętość — dar i zadanie”, „Powołani do życia w małżeństwie i rodzinie”, i „Szkoła i uniwersytet w życiu Kościoła i narodu”.

● Na wspólnej konferencji, która odbyła się 4 stycznia w Warszawie, przewodniczący Komisji Episkopatu ds. wizyty apostolskiej Ojca Św. w Polsce — abp Tadeusz Gocłowski oraz szef kancelarii premiera — min. Wiesław Walendziak, kierujący rządową komisją przygotowującą pielgrzymkę papieską, ogłosili oficjalny program wizyty Jana Pawła II w Ojczyźnie.

● W dniach 27.12.1998-8.01.1999 w Pniewach odbywał się pierwszy synod Zgromadzenia Sióstr Urszulanek Szarych. Zebranie miało charakter przygotowania do przeżycia Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Komisje synodalne przedstawiły projekty na przyszłość i sposoby ich realizacji.

● W liście na Niedzielę Świętej Rodziny biskupi polscy zwrócili uwagę na zagrożenia niektórych rodzin skrajnym ubóstwem, które wiąże się z bezrobociem, ciężarem pracy kobiet w rodzinie i rolą wychowania przez miłość.

● 6 stycznia metropolita krakowski kard. Franciszek Macharski obchodził 20. rocznicę sakry biskupiej, którą przyjął w Rzymie z rąk Ojca Świętego, jako pierwszy z Polaków mianowanych i konsekrowanych przez Jana Pawła II.

● Nakładem Kurii Biskupiej Warszawsko-Praskiej ukazało się drugie, poprawione wydanie „Biblii warszawsko-praskiej”. Jest to nowy przekład Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu autorstwa znanego biblisty, biskupa warszawsko-praskiego, prof. Kazimierza Romaniuka.

● Międzynarodowe Centrum Biograficzne Uniwersytetu w Cambridge przyznało tytuł Międzynarodowego Człowieka Roku 1998 metropolicie przemyskiemu abp. Józefowi Michalikowi za wkład włożony w wychowanie i stałą formację człowieka. Wyróżnienie to jest przyznawane corocznie jednej osobie z każdego kontynentu.

● Komisja Episkopatu Polski ds. Wizyty Apostolskiej Ojca Świętego Jana Pawła II wystosowała list, w którym zachęca wiernych, aby wykorzystali czas przygotowania do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 i czerwcową wizytę Papieża do pogłębienia tajemnicy Chrystusa.

● Wydawnictwo Księgarnia św. Jacka z Katowic, na ostatni rok przygotowania do Wielkiego Jubileuszu, opublikowało trzy oficjalne dokumenty Papieskiego Komitetu Obchodów Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Dokumenty te poświęcone są Bogu Ojcu.

# Przerwana rozmowa

 Dokończenie ze str. 5

Ksiądz potrząsnął głową:

– Wyjątków – ale tylko w takim pojęciu – że jeden ma określoną religijną antenę – a drugi nie.

– To tak ksiądz o tym myśli? Nie... to byłoby za proste i – jak chciałbym to wyrazić – człowiek wówczas byłby po prostu usprawiedliwiony, gdyby to polegało jedynie na antenie. Chętnie bym to wytłumaczył...

Chociaż nieznamy w pewien określony sposób wykazywał brak kontaktowości, można jednak było w jego pytaniach i argumentacji rozpoznać napięcie – a nawet – i tu mogę się mylić – jakąś bezradność, bezsilność...

Ksiądz przyglądał mu się badawczo. Na jego twarzy odczytałam skupienie. Może modlił się o znalezienie właściwych słów, które byłyby ponad miarę zwyczajnej wiedzy religijnej... W czasie gdy pociąg pokonywał kilometry ksiądz próbował swojemu rozmówcy pokazać swój punkt widzenia Boga na podstawie Ewangelii. Tamten słuchał uważnie. Podczas przybliżania mu pojęcia Bożej miłości – obruszył się:

– To możemy zostawić w spoko-

ju. Mnie chodzi o doświadczenie, czy Boża rzeczywistość potrafi zmienić czyjeś życie, czy nie!

– Ależ tak – prawie wykrzyknął duchowny radykalnie i całkowicie! Mogę potwierdzić to moim własnym przeżyciem... W kryzysie życiowym, który kiedyś przechodziłem, krzychałem do Tego – dla mnie ukrytego – Boga! Jego odpowiedź była czymś więcej niż tylko powtarzającym się echem mojego własnego głosu...

– Zbyt piękne, by mogło być prawdziwe, chciałoby się powiedzieć... – rozważał podróźny.

– Czy nie zechciałby pan też spróbować? – przyciskał ksiądz, pomny zapewne przysłowia, że żelazo należy kuć, póki gorące... Jednak nieoczekiwanie, ale w sposób widoczny, spadła u jego rozmówcy ciekawość i zainteresowanie. Wyglądało na to, jak gdyby chciał swoim pytaniem – czy wiara potrafi zmienić człowieka – uzyskać odpowiedź dla kogoś innego, nie dla siebie...

W jakimś odruchu zerknęłam na jego ręczny zegarek: bez wątpliwości – ten podróźny był rozstrojony! Świadec-

two Chrystusa w zmieniającym się świecie – zastanawiałam się: przecież świadectwo Chrystusa mówi samo za siebie i nie musi być wyzwaniem dla drugiego. Jest powiedzonko, że partnerowi w rozmowie nie należy samemu nakrywać stołu a raczej skutecznie wzywać go do niej... Może warto by było... ale tamten już w oczywisty sposób utracił „apetyt”. Spoglądał przez okno na przelatujące drzewa. Milczenie było już zbyt długie – chyba godzinę... Czyżby oznaczało koniec tej rozmowy? Jeszcze jednak był, siedział naprzeciw, a więc jest szansa...

– Już niedługo będziemy w Gdyni – zwrócił się w kierunku księdza. Poważny, z zaciśniętymi ustami. Jego oczy niespodziewanie napelniły się łzami...

– Gdynia! – ...Potem powtórzył: – Gdynia...

Ksiądz spoglądał jakby w oczekiwaniu i nie odważył się stawiać pytań... Za oknem mignęło Wzgórze. Współpodróżny otarł prawie niechętnie i szybko łzy z oczu.

– Dla mnie paradoksalnie, ale dostałem odpowiedź na moje pytanie, chociaż nie bezpośrednio – stwierdził – i teraz zaczyna mi ona doskwierać... Radykalnie i całkowicie – jak ksiądz powiedział, może Bóg odmienić życie?

Ksiądz skinął głową: – Ja to przeżyłem...

Mężczyzna wskazał krótkim gestem za okno:

– Gdynia. W tym mieście straciłem jedynego syna. Uzależniony... Radykalnie i całkowicie wciągnięty na dno... Nie wierzy już w nic! W żadnego człowieka, w żadnego Boga! – może już tylko trochę we mnie, ale chyba też nie... Gdy tato odbierze mu swoją miłość, sięgnie po stryczek!

Każde z tych wolno artykułowanych słów podobne było do uderzenia bata, którym opowiadający sam się uderzał.

– Pozwól mu wreszcie wziąć ten stryczek!... poradziła mi wczoraj moja siostra – wtedy skończy się to całe zmartwienie, ten koszmar...! Czy ksiądz rozumie? Moja własna siostra!...

– Czy ja rozumiem? Ktoś inny rozumie pana jeszcze lepiej – i proszę nie zapomnieć – ON nie tylko rozumie... ON potrafi pomóc!

– Dziękuję – chcę to zapamiętać! – gwałtownie zerwał torbę z półki, zdjął płaszcz z wieszaka i szybko opuścił przedział.

– Wszystkiego dobrego... zdążył jeszcze wypowiedzieć ksiądz, lecz tamten nie odwrócił się więcej.

## Ksiądz kapelan Wilhelm Kubsz

 Dokończenie ze str. 15

roku awansuje na stopień pułkownika. W kwietniu 1969 r. zgodnie z rozkazem personalnym nr 0174 zostaje etatowym proboszczem tego kościoła. Na tym stanowisku dał się poznać jako dobry duszpasterz i administrator. Podjął szereg działań w zakresie pracy duszpasterskiej, interesował się życiem duchowym oraz warunkami pracy i służby żołnierzy, zarówno kadry zawodowej, ich rodzin, jak i służby zasadniczej. Organizował dla żołnierzy spowiedź wielkanocną, odprawił nabożeństwa zarówno dla wojska, jak i cywilnej społeczności miasta. Jego mądre i chwytające za serca kazania dobrze były przyjmowane przez żołnierzy. Nie ustawał również w pozyskiwaniu funduszy na remonty bieżące oraz remont kapitalny kościoła garnizonowego. W czasie jego działalności dokonano szeregu drobnych remontów w kościele oraz przygotowywano pełną dokumentację na jego remont kapitalny. 10 marca 1970 r. przeszedł na probostwo garnizonu w Katowicach, a następnie przejął obowiązki proboszcza garnizonu w Jeleniej

Górze i jednocześnie objął cywilną parafię św. Krzyża.

W 1977 r. zakończył służbę wojskową i przeszedł w stan spoczynku. Zmarł 24 lipca 1978 r. przeżywszy zaledwie 67 lat. Uroczystości pogrzebowe celebrował ks. bp prof. Wincenty Urban sufragan diecezji wrocławskiej, w asyście prowincjała oblatów ks. Alfonsa Kupki i dziekana generalnego WP ks. dr. Juliana Humeńskiego. Pochowany został zgodnie z ceremoniałem wojskowym na cmentarzu komunalnym w Jeleniej Górze.

Ks. płk Wilhelm Franciszek Kubsz został za swoje zasługi uhonorowany najwyższymi odznaczeniami polskimi i międzynarodowymi m.in. Krzyżem *Virtuti Militari* IV klasy, Krzyżem *Oficerskim* i *Komandorskim* Orderu *Odrodzenia Polski*, Krzyżem *Partyzanckim*. Zapisał się dobrze w historii wojska, dając z siebie tak wiele w bardzo trudnym okresie dla narodu i wojska.

WŁADYSŁAW BRONZ

RENATA KOTUSZ

# W Wiedniu w 1912 roku

☞ Dokończenie ze str. 13

i przedstawiciel wszystkich obcokrajowców obecnych na Kongresie, deputowany belgijski Brifaut. Sprawa polska dochodziła do głosu w referatach i nabożeństwach publicznych. Te ostatnie odbywały się przeważnie w kościele polskim Księży Zmartwychwstańców.

W niedzielę 15 września 1912 r. odbyła się przed południem wielka procesja eucharystyczna, w której Polacy zamykali grupę polską liczącą ponad 3 tys. osób. Po południu nabożeństwo na Kahlenbergu celebrował ksiądz biskup krakowski Adam Sapieha. Jeżeli chodzi o referaty, to zagadnieniem czci Najświętszego Sakramentu w Polsce zajął się bp K.J. Fischer z Przemyśla, problem duchowego odrodzenia narodu przez Eucharystię przedstawił abp J. Fedorowicz ze Lwowa. Ks. J. Kłos mówił o pałacach konieczności reform społecznych. Nie uważał jednak, by rozwiązaniem była ogłoszona rewolucja; prawdziwe rozwiązanie podaje Eucharystia: *Lud, którego Bogiem jest Jezus Chrystus w Eucharystii, miłota przeciwko chlebobdawcy nie porwie, ni do rewolucji społecznej skłonny nie będzie, bo w Eucharystii uznaje „principium ordinis divini”, podstawę ładu społecznego.* Dr K. Lubecki ukazał w swym wystąpieniu na temat: *Eucharystia w poezji polskiej* perły literatury narodowej dotyczące kultu Eucharystii w Polsce. W *De Verbo Łaszczyński* przedstawił temat: *Eucharystia a młodzież akademicka.* Prof. M. Straszewska omówiła organizację nieustającej adoracji Przenajświętszego Sakramentu i jej obecność wśród niewiast polskich.

Bp J.S. Pelczar z Przemyśla, który na Kongresie Eucharystycznym w Wiedniu wygłosił kazanie: *Najświętsza Eucharystia a Bogurodzica*, gdy 10 lat później stanął na czele pielgrzymki polskiej na pierwszy po odzyskaniu niepodległości przez nasz naród Kongres Eucharystyczny w Rzymie (1922), oświadczył oficjalnie, że Polska pragnie być gospodarzem Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. W imieniu delegacji polskiej obecnej na Kongresie podkreślił, że Polska zasłużyła sobie na wyróżnienie, ponieważ przez całe wieki swego istnienia była wierna Chrystusowi Eucharystycznemu i mimo cierpień, jakich doznała, zwłaszcza podczas rozbiorów, nie przestała wierzyć, miłować, wielbić Chrystusa oraz żywić nadzieję, aż wybiła wreszcie dla niej godzina wyzwolenia i odrodzenia. Biskup przemyski wymienił przeróżne przejawy czci Najświętszego Sakramentu w narodzie polskim akcentując, że wszystkie te fakty świadczące o miłości narodu polskiego do Eucharystii, uprawniają Polaków, by stali się gospodarzami tej wielkiej uroczystości, jaką jest międzynarodowy Kongres Eucharystyczny.

W II Rzeczypospolitej odbył się jeden Kongres Eucharystyczny, ale tylko o zasięgu krajowym, w Poznaniu w 1930 roku. Ten wymarzony przez bpa Pelczara międzynarodowy Kongres Eucharystyczny zaistniał dopiero w 1997 roku we Wrocławiu.

KS. EDWARD FIREK

## Intencje Apostolstwa Modlitwy na luty 1999

### Intencja ogólna:

Ażeby życie najsłabszych, zwłaszcza śmiertelnie chorych, było chronione przed groźbą eutanazji i wspomaganego samobójstwa.

### Intencja misyjna:

Aby Kościół w Wietnamie mógł cieszyć się pełną wolnością religijną i posiadał pasterzy niezbędnych dla pełnienia swego posłannictwa.

## Z życia Kościoła wrocławskiego

- Jak co roku w okresie Świąt wrocławska Caritas przygotowała wieczerzę wigilijną dla 250 samotnych i bezdomnych, która odbyła się w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym. Do wigilijnego stołu zasiadli również biskupi wrocławscy oraz przedstawiciele parafialnych organizacji charytatywnych.
- Ksiądz Jan Głuszczyk, proboszcz parafii pw. Matki Boskiej Bolesnej we Wrocławiu, w dowód uznania za ofiarą pracę duszpasterską, został odznaczony godnością kapelana honorowego Ojca Świętego — pralatem.
- Msze św. pasterskie odprawiane we wrocławskich kościołach pw. Andrzeja Boboli na Kuźnikach i Opatrzności Bożej na Nowym Dworze były pierwszymi Eucharystiami sprawowanymi w tych nowo budowanych świątyniach. Pasterkę na Kuźnikach celebrował Kard. Henryk Gulbinowicz, natomiast na Nowym Dworze bp Józef Pazdur.
- Kościół parafialny pw. św. Jana Apostoła i Ewangelisty w Oleśnicy został podniesiony do tytułu Bazyliki Mniejszej. Jest to trzecia bazylika w archidiecezji po Wambierzycach i Trzebnicy. Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył metropolita wrocławski kard. Henryk Gulbinowicz. Dokument papieski nadający tytuł kościołowi odczytał wikariusz generalny — bp Edward Janiak.
- W czasie akcji „Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom” na terenie archidiecezji rozprowadzono ponad 165 tysięcy świec. Fundusze zebrane ze sprzedaży zostaną przeznaczone na dofinansowanie posiłków w szkołach, zakup przyborów szkolnych, organizację wycieczek, dofinansowanie kolonii letnich i zimowisk.
- Podczas spotkania opłatkowego, które odbyło się 3 stycznia w Seminarium Duchownym metropolita wrocławski kard. Henryk Gulbinowicz zaprosił wrocławskich naukowców do włączenia się w przygotowania obchodu jubileuszu 1000-lecia archidiecezji wrocławskiej.
- 9 stycznia w parafii pw. św. Katarzyny w Nowej Rudzie — Słupcu odbyło się spotkanie opłatkowe pielgrzymów grupy „31 — Ziemia Kłodzka” wrocławskiej pieszej pielgrzymki na Jasną Górę. Mszę św. celebrował ks. Bogusław Konopka — dziekan dekanatu Ziemlice, homilię wygłosił ks. Krzysztof Pelech — przewodnik grupy.
- Dnia 12 stycznia bp Józef Pazdur obchodził 14. rocznicę sakry biskupiej, którą otrzymał w Rzymie z rąk Ojca Świętego Jana Pawła II w roku 1985.
- 14 stycznia odbywała się II Sesja Statutowa Synodu Plenarnego. Mszy św. koncelebrowanej w Katedrze wrocławskiej przewodniczył kard. Franciszek Macharski, metropolita krakowski, homilię wygłosił Prymas Polski Kard. Józef Glemp. W czasie obrad przegłosowano kolejne trzy dokumenty: „Liturgia po Soborze Watykańskim II”, „Misyjny Adwent Kościoła” oraz „Sól ziemi — powołanie i posłannictwo świeckich”.
- W ramach obchodzonego w Kościele w Polsce Dnia Judaizmu w kościele oo. Paulinów pw. św. Antoniego odprawiona została Msza św. pod przewodnictwem bpa Stanisława Gądeckiego z Gniezna. W Eucharystii uczestniczył bp Edward Janiak, a także przedstawiciele gminy żydowskiej. Następnie uczestnicy modlili się w synagodze wrocławskiej oraz brali udział w sesji naukowej w auli Papieskiego Fakultetu Teologicznego.

Uczestnicy Wrocławskich Duszpasterstw Akademickich

# Śp. Alina Prussak-Rygollo

(1937-1998)

Już w końcu lat pięćdziesiątych istniało we Wrocławiu prężne Duszpasterstwo Akademickie „Czwórka”. Jego założycielem był niezjący od paru lat ksiądz prałat Aleksander Zienkiewicz, kapelan sióstr nazaretanek w Nowogródku, zamordowanych przez Niemców w 1941 roku. Ksiądz Aleksander nazwany został przez młodzież „Wujkiem” z powodu jego wielkiej serdeczności dla każdego uczestnika Duszpasterstwa. Niestety, jego wychowankowie także opuszczają już ziemski padół, w ostatnich latach zmarły trzy osoby. Jedną z nich była Alina Prussak-Rygollo.

Przyszła na świat w Warszawie w listopadzie 1937 roku w rodzinie inteligentnej. Była szczęśliwym dzieckiem kochających ją rodziców, toteż zawsze wspominała ich z atencją, czułością i wdzięcznością. Jej wczesne dzieciństwo wypadło na okres okupacji niemieckiej, późniejsze oraz lata młodości i okres studiów upływały już na Dolnym Śląsku, gdzie znalazła się po Powstaniu Warszawskim. Mieszkała wówczas z rodzicami w Polanicy. Po ukończeniu studiów pedagogicznych na Uniwersytecie Wrocławskim pracowała w Domu Dziecka w Szczytnej Śląskiej, a następnie we Wrocławskiej Służbie Zdrowia – kolejno: w Szpitalu Wojewódzkim im. Babińskiego, w Szpitalu Specjalistycznym im. Marciniaka przy ul. Traugutta oraz w Przychodni przy ul. Pabianickiej. Zajmowała się oświatą zdrowotną – zgodnie z kierunkiem studiów. Prowadziła szkolenia dla pracowników, przygotowywała i rozprowadzała materiały informacyjne niezbędne dla zdrowia człowieka – akcentowała zagrożenia dla życia alkoholizmem, narkomanią, nikotynizmem, zakażeniem HIV oraz w największej mierze propagowała obronę życia nie narodzonych.

W pracy cechowała ją wielka rzetelność i staranność – zgodnie z jej wrodzonymi i rozwijanymi następnie cechami charakteru: uczciwością i pracowitością. W pewnym okresie miała konsultacje psychologiczne w szpitalu; później udzielała ich spontanicznie w indywidualnych kontaktach z ludźmi, bardzo licznych na skutek swojej otwartości, wnikliwości i umiejętności dostrzegania potrzeb bliźnich w tej mierze. Głęboko

wierząca, znajdowała rozwiązania nabrzmiałych kontaktów osobistych i międzyludzkich w oparciu o Ewangelię i Dekalog. Takie właśnie działania w okresie jej pracy w Służbie Zdrowia (a także i później) należy uznać za jej najslusniejszą postawę społeczną i zarazem misyjną – apostołską. Była ofiarna, zawsze bardzo zaangażowana, mimo istniejących przeszkód i oporów. Pomagała wielu osobom, nie tylko w sferze duchowej, także i materialnej. Podkreślić tu trzeba wieloletnie wspieranie przez nią osoby niewidzącej (poza Wrocławiem) – korespondencyjnie, rzeczowo oraz przez kontakty osobiste i odwiedziny. Bardzo interesowała się również losem swojego chrześniaka – także nie we Wrocławiu – aż do czasu zawarcia przez niego Sakramentu Małżeństwa i wyposażenia go.

Szczerze kochała Ojczyznę, w oparciu o odnośną literaturę wierzyła głęboko w posłannictwo Polski w nawrócenie zlaicyzowanej obecnie Europy, wierzyła całą duszą, iż „Matka Boska z Jasnej Góry i z Warszawy”, Królowa Polski, uzdrowi katolicką rodzinę Polską i za jej pośrednictwem uratuje tę podstawową komórkę społeczną na całym świecie. Nieustannie apelowała szeroko o podejmowanie wszelkich aktualnych działań na rzecz Ojczyzny i dla dobra człowieka – zgodnie z nauczaniem Ojca Świętego Jana Pawła II.

Nie pozostawiała żadnej ludzkiej potrzeby wokół siebie bez pełnego zaangażowania się w nią – duchowego, materialnego, a przede wszystkim modlitewnego. Modlitwa była treścią jej życia. W różnych kościołach Wrocławia spotykaliśmy ją uczestniczącą w codziennej Eucharystii i wszelakich okazjach liturgicznych – procesjach, mszach świętych odpustowych, na ozaczach, pielgrzymkach – w tych ostatnich nie tylko w Polsce: osiągnęła szczyt swoich marzeń – była także w Ziemi Świętej – największym sanktuarium chrześcijańskim. Jej wrażenia z tych przeżyć ukazywały nam człowieka sięgającego autentycznej mistyki. Gorąco pragnęła wzbudzić takie właśnie przeżycia w swo-



ich bliźnich, którym poświęcała czas i siły bez ograniczeń – nakładem tak wielkiej energii duchowej, iż jej kruche, ciągle niedomagające ciało wyczerpywało się stopniowo, niedostrzegalnie z pozoru. Swoją wielką, nadprzyrodzoną energię ofiarowywała szczerze nam wszystkim spotykanym na wspólnej drodze życia.

Zgodnie z orzeczeniem lekarzy – na skutek tak intensywnego życia wewnętrznego szybko wyczerpywała zasoby energii fizycznej – 20 lipca 1998 roku, w dniu Patrona swojej dominikańskiej parafii, bł. Czesława, nasza Droga Siostra Alina odeszła z doczesnej Służby Drugiemu Człowiekowi na Wieczną Wartę – wierząca głęboko w Miłosierdzie Boże oczekuje tam nas wszystkich.

Do końca życia Alina nie zapomniała „Wujka” – nie pomijała żadnej okazji, aby wyrazić serdeczną wdzięczność swojemu Wychowawcy i Duszpasterzowi, a po jego śmierci uczestniczyć w modlitewnych spotkaniach w jego intencji.

# Twarz Niepotrzebnego

📖 Ciąg dalszy ze str. 4

przemawia do nich oddzielnie i każdego z osobna czyni odpowiedzialnym za grzech. Wypędzenie z raju sprawia, że są oni sobie jeszcze bardziej potrzebni, ale także jeszcze bardziej samotni. I oto mamy prawdziwy obraz ludzkiego losu: dwie osoby stojące naprzeciw siebie patrzą sobie w twarz szukając w niej pomocy, bezpieczeństwa, zrozumienia, a znajdują jedynie odbicie własnego niepokoju i niepewności. Ja jestem sam i Ty jesteś sama. To „i” daje jedynie złudzenie „my”. „My” jest nietrwałe, czasowe, niedoskonałe i przygodne, choć upragnione i poszukiwane. Tylko czasem w miłosnym zespoleniu ciała i ducha, dotykamy „jedności” i jest ona dla nas święta. Ale to nie trwa wiecznie. Jest to tylko chwila, po której następuje ból rozdarcia. Ten ból jawi się nam także jako obietnica Boga, nadzieja na wiekiusze spełnienie. Teraz jednak tkwimy w samotności. Jesteśmy jej najdoskonalszym ucieśnieniem.

5. Czy jest możliwe przewyciężenie samotności? Raczej nie, bo taka jest nasza ontologiczna struktura, tak zostaliśmy stworzeni. Czy mimo to możemy przewartościować samotność, sprawić, że przestanie być dla nas cierpieniem, a stanie się radością? Paul Tillich dokonuje w tym celu rozróżnienia na „osamotnienie” i „odosobnienie”. Odosobnienie ma tu być egzystencjalnym pokonaniem ontologicznego osamotnienia. Zanim jednak dokonamy analizy tego przejścia, zwróćmy uwagę na jeden, bardzo istotny aspekt samotności i tkwiącej w niej kondycji człowieka. Chodzi tu mianowicie o wartość osoby, o to, co czyni z niej istotę godną.

6. Co jest wyznacznikiem godności człowieka? W teologii mówimy, że człowiek posiada godność przyznaną – niezbywalną wartość nadaną mu przez Boga, wynikającą z tego, że jest obrazem i podobieństwem swego Stwórcy. Jest ikoną Boga. To on ma być chwałą Stwórcy, bo jest najdoskonalszym z ziemskich stworzeń. To dla jego zbawienia Bóg zszedł na ziemię i pozwolił się zamordować. Taki jest jeden wymiar ludzkiej godności. Ale wartość człowieka określamy także przez to, kim jest on tu i teraz: czy jest dobrym człowiekiem, co posiada, co może dać innym. Jest to godność wypracowana, zdobyta własną pracą, własnymi możliwościami, chęciami, a czasem i okolicznościami. W życiu najczęściej „mierząc” drugiego skupiamy swoją uwagę na tym drugim aspekcie godności, zapominając

o tym, że człowiek jest godny przez sam fakt istnienia. Zapominamy o tym także wtedy, gdy „mierzymy” samych siebie. „A więc ja i Ty tyle jesteście warci, ile mamy i ile jesteśmy w stanie dać innym”. A jeśli nic nie posiadamy? Albo, co może jeszcze gorsze, już nikt nic od nas nie chce? Co się wtedy z nami dzieje? Gdzie mamy szukać własnej godności? Ogarnia nas wtedy dołujące poczucie bycia „Niepotrzebnym”. Ta niepotrzebność otwiera przed nami kolejne bramy samotności.

7. Często słyszymy z ambon czcigodne zawołanie: Naucz się dawać! Rozmiłuj się w dawaniu siebie innym! Bądź darem dla drugiego! Nie patrz na to, co inny może dać tobie, ale co ty możesz dać innemu! Nie mam zamiaru odbierać racji tym hasłom. One są ważne, ale czasami drugi człowiek oczekuje od nas czegoś zupełnie innego. Nie chce naszego daru. To on sam chce nam coś dać! I chce, byśmy to coś od niego przyjęli. Dlaczego jest w nim takie głębokie pragnienie dawania? Człowiek może dać coś drugiemu tylko wtedy, gdy coś posiada. Tym czymś może być jakaś rzecz, jakaś umiejętność, talent; tym czymś może być dobra rada, wiedza; w końcu, tym czymś może być uśmiech, zwykła zyczliwość. „On chce nam to dać, a my powinniśmy to przyjąć! On chce nam to dać, bo chce w ten sposób poczuć się Godnym, Wartościowym, Potrzebnym”.

8. Kto z nas choć raz nie widział twarzy Niepotrzebnego, ten nie wie czym jest samotność. Z tej twarzy odczytać możemy rozpaczliwe wołanie o śmierć, bo jaki ma sens życie, gdy jest się Niepotrzebnym. Takie twarze noszą Nieszczęśliwi, Chorzy i Starzy. Takie twarze noszą Samobójcy. Tak, wielu w takim stanie ducha decyduje się wejść na tę ostateczną drogę rozpacz, jaką jest samobójstwo. Ale nie wszyscy. Pozostali tkwią w swym osamotnieniu, tworząc sobie namiastkę szczęścia. Człowiek samotny i nieszczęśliwy patrzy przed siebie i widzi drzewo a na nim ptaka i... rozmawia z ptakiem, patrzy w górę i widzi niebo, a na nim obłok i... rozmawia z obłokiem. Głęboko tkwiące w nim pragnienie otwarcia się powoduje personifikację otaczającego go świata. Chce coś oswoić, coś co pozwoli mu poczuć się wartościowym, to znaczy komuś potrzebnym. Ale „nie znajduje odpowiedniej pomocy dla siebie”. Świat stworzeń nierozumnych, pomimo swego nieprzebranego bogactwa, jest zbyt ubogi, by zaspokoić nawet najędździejszego czło-

wieka. Co prawda daje mu to przyjemność, ale – jak twierdzi Lévinas – poprzez przyjemności „podmiot oszukuje swoją samotność”. Owo wyjście osoby, przekroczenie siebie jest tu tylko iluzją.

9. Twarz Niepotrzebnego jest dla nas wyzwaniem. Każde wyzwanie wymaga się odpowiedzi. Co odpowiemy zebrzącej twarzy Niepotrzebnego? Człowiek w rozważaniach filozofii Innego jest istotą dramatyczną. Dramat ukonstytuowany jest na dialogu. Ten zaś jest mówieniem i słuchaniem, obserwowaniem i zgodą na bycie obserwowanym, wyciągnięciem ręki i pochwytem jej. Nasza odpowiedź Niepotrzebnemu musi uwzględnić jego dialogiczność. Możemy więc powiedzieć: „Nic nie mów! Zasłoń twarz! Zabierz rękę! Nic od ciebie nie chcę! Dla mnie jesteś Niepotrzebny!” Tak, możemy dać taką odpowiedź. Ale skutkiem jej będzie jedynie powiększenie grona Samotnych i Niepotrzebnych. To grono powiększy się o tego, kto taką odpowiedź dał! To jest nieuniknione. Takie są konsekwencje zamknięcia się na Drugiego.

10. Nauczmy się dawać, ale nauczmy się także brać! Lepiej jest bowiem czuć się wykorzystywanym niż niepotrzebnym. Wykorzystywany ma komu powiedzieć „Nie”. Niepotrzebnego nikt nie słucha. Gdy nauczymy się już wżajemności, gdy pojmiemy tajemnicę daru, może wtedy uczynimy coś, co uszczęśliwi naszą samotność.

11. Wróćmy jednak do rozważań Paula Tillicha. Jego propozycją na „osamotnienie” jest „odosobnienie”. Odosobnienie wyraża chwałę bycia samotnym. Samotność jest nam narzucona: ktoś nas opuszcza, umiera, odchodzi pozostawiając w naszym sercu cień swojej obecności. Jest też samotność „w tłumie”. Ta postać samotności wyraża się w alienacji wobec innych. Ponadto Tillich wymienia jeszcze „dwie formy osamotnienia, których nie można ukryć ani od nich uciec: osamotnienie w winie i osamotnienie w śmierci”. Zło wyrządzone przez nas jest absolutnie i wyłącznie nasze. Tylko my ponosimy za nie odpowiedzialność. Sami musimy nieść ciężar naszych win. Osamotnienie w obliczu śmierci jest najbardziej osobistym oczekiwaniem na „nieuniknione”. Asysta innych jest tylko manifestacją bezradności wobec samotnego człowieka. Odosobnienie jest czymś, co sami wybieramy, jest wydarzeniem w pełni dobrowolnym. Odosobnienie jest stanem bycia samemu ze sobą. Jest samotnością skierowaną ku czemuś, jest niejako usensownieniem osamotnienia.

Odosobnienie, jako samotność z wyboru jest drogą wiodącą do szczęścia. Whitehead powiada, że religią jest to,

📖 Dokończenie na str. 20

## Twarz niepotrzebnego

☞ Dokończenie ze str. 19

co człowiek robi ze swoją samotnością. Samotność realizowana w odosobnieniu jest niewątpliwie dotykaniem Transcendencji. W odosobnieniu człowiek jest zmuszony do bycia samowystarczalnym, mężnym, otwartym, mądrym i gotowym do ciągłego ruchu. „Samotny, stawiając czoła całej ziemi i całemu niebu, dzikim bestiom wokół niego i w nim, uczynił się polem walki boskich i demonicznych sił. Oto co najpierw wydarza się w naszym odosobnieniu: spotykamy siebie nie jako siebie, lecz jako pole walki mocy tworzenia i niszczenia, Boga i demonów. Odosobnienie nie jest łatwe. Kto może je unieść?”. Jeden Człowiek tego dokonał i niejako przetaił nam drogę. Nasza samotność może być przezwyciężona jedynie przez ruch, „który

wznosi się do Boga, a następnie wraca od Niego do innej jaźni. W ten sposób samotność człowieka nie jest usunięta, lecz przyjęta do wspólnoty z tym, w czym centra wszystkich bytów spoczywają, a tym samym do wspólnoty z nimi wszystkimi”. Odosobnienie nie jest więc izolacją od innych. Wiedzą o tym najlepiej mnisi, którzy w swoich celach przeżywają samotność wspólnie z całym stworzeniem. Odosobnienie jest – według Tillicha – „obecnością wieczności na zatłoczonych drogach doczesności”. Jest jakimś darem, który pozwała nam „stać wobec wieczności, znaleźć innych, zobaczyć siebie”.

PIOTR WRÓBEL

## Czy błogosławiony Rupert był we Wrocławiu?

☞ Dokończenie ze str. 12

wówczas nie było. Pостоje eszelonów wojskowych trwały od kilku godzin do paru dni. Przypuszczam, że w archiwach Ministerstwa Wojny z 1915 r. można ustalić czas, który spędził eszelon Bawarskiego Pułku Piechoty na Dworcu Świebodzkim. Nie wątpię, że bł. Rupert wykorzystał ten czas do zwiedzenia Wrocławia i do odwiedzenia kościołów. Może w jednym z tych kościołów odprawił mszę św. Najbliższy od dworca był kościół św. Antoniego przy ul. św. Antoniego (Antoniengasse), więc może jakiś ślad w archiwach tego kościoła pozostał?

Stawiam to pytanie i liczę się z tym, że może któryś z młodszych księży zainteresuje się tym pytaniem. W 1915 r. nie było we Wrocławiu oo. jezuitów, natomiast dziś posiadają trzy parafie i spory zastęp młodych księży. Może któryś z nich zająłby się tym problemem.

Równie ciekawym zagadnieniem jest kwestia ustosunkowania się bł. Ruperta do Polaków. W 1915 r. Korpus Mackensena, a z nim kapelan, bł. Rupert, przebywał w Małopolsce. Nie ulega wątpliwości, że ksiądz kapelan nawiązał styczność z proboszczami i księżmi z terenów, przez które przechodził ten pułk. Z korespondencji bł. Ruperta, która przecież została zebrana wyczerpująco w aktach beatyfikacyjnych, na pewno można odnaleźć odbłaski tych kontaktów. Również w korespondencji i w kazaniach z lat hitlerowskiej dominacji chyba też będzie można znaleźć wyrazy współczucia dla prześladowanego narodu polskiego i wyrazy braterstwa w walce ze wspólnym wrogiem. I tu również otwiera się pole dla dociekań młodego naukowca.

ANDRZEJ JOCHELSON

## „O ludzką twarz człowieka”

Rzymskokatolicka parafia św. Maksymiliana i Urząd Gminy w Krośnicach ogłaszają: **III Ogólnopolski Konkurs Poetycki i I Ogólnopolski Konkurs Plastyczny „O ludzką twarz człowieka”**. W konkursach tych mogą brać udział twórcy zrzeszeni i nie zrzeszeni, amatorzy i ci, którzy mogą się już poszczycić określonym dorobkiem artystycznym.

### Warunki Konkursu Poetyckiego:

Nadesłanie jednego (!) zestawu wierszy obejmującego trzy teksty nigdzie dotychczas nie publikowane i nie nagradzane – wiersze powinny być oznaczone godłem – każdy zestaw powinien być nadesłany w czterech egzemplarzach (przyjmujemy tylko maszynopisy).

### Warunki Konkursu Plastycznego:

Nadesłanie jednej lub kilku prac (dowolnych) nigdzie dotychczas nie prezentowanych i nie nagradzanych – każda praca powinna być opatrzona godłem.

Dodatkowo należy dołączyć kopertę oznaczoną tym samym godłem, w której powinny się znaleźć osobowe dane uczestnika konkursu (imię, nazwisko, adres, telefon, ewentualnie kilka informacji szczegółowych). Organizatorzy przewidują wręczenie dodatkowych nagród za najlepsze prace o tematyce religijnej.

Organizatorzy nie zwracają nadesłanych prac i rezerwują sobie możliwość ich publicznego wykorzystania w prasie lub okolicznościowej publikacji książkowej. Laureaci zostaną powiadomieni osobiście: listownie lub telefonicznie. Odpowiedni komunikat ukaże się w prasie. Organizatorzy nie będą wysyłać nagród pocztą – laureatom zamieszkałym w odległych miejscowościach zapewniamy nocleg i wyżywienie.

Termin nadsyłania prac konkursowych mija z dniem **28 marca 1999 roku**. Finały są przewidywane w drugiej połowie czerwca.

Prace należy nadsyłać pod adres:

**Rzymskokatolicka Parafia  
św. Maksymiliana  
ul. Polna 2  
56-320 Krośnice  
tel. (071) 384 61 85  
z dopiskiem „Konkurs”**

**Perito**

56-400 Oleśnica, ul. Klonowa 3a/15  
tel. 071/ 314 40 21 (-24) wew. 5432, kom. 0 604 413255

## OFERUJEMY

- ☞ wizytówki, pieczątki;
- ☞ flagi firmowe, narodowe, okazjonalne;
- ☞ transparenty okazjonalne;
- ☞ tablice, kasetony, szyldy;
- ☞ druki;
- ☞ grafikę samochodową;
- ☞ stojaki ogłoszeniowe;
- ☞ nadruki na: koszulkach, ubraniach firmowych foliach samoprzylepnych, gadżetach;
- ☞ zestawy komputerowe;

# Okruszek



## PISEMKO DLA DZIECI

„Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!”



Siekiera  
u  
korzeni

P. Hodlamont

Bezżyteczne drzewo,  
które kwieciami  
daje obietnicę,  
ale nie spełnia  
jej owocem.

Bezsensowne życie  
człowieka,  
który wbrew nadziei  
nie wydaje owoców miłości.



### Nawrócenie

Focke

Nawrócenie to zacząć iść w przeciwnym kierunku.  
Nawrócenie to nie podążać już za tłumem.  
Nawrócenie to nie cierpieć już z powodu samotności.

Jim Dean

Jeśli tylko twoje sprawy cię obchodzą —  
wszyscy wszak tak robią — mówisz — to nic złego;  
dobre słowo nie chce przejść przez twoje usta,  
śmiesz się z kolegi uprzejmego;

Gdy łakomstwo dzielić ci się nie pozwala  
(czokoladki po kryjomu sam wyjadasz);  
Jeśli mama mówi: wyłącz telewizor,  
a ty krzywisz się, buntujesz lub w złość wpadasz;

Kiedy sięgasz zawsze po to co najlepsze  
I wydaje ci się, że tak być ma właśnie;  
Gdy nie widzisz, że wyrządzasz komuś przykrość  
I nie czujesz, że przeprosić trzeba, zanim zaśniesz;  
Jeśli chcesz używać tylko przyjemności —  
STOP!

Bóg daje tobie dziś czerwone światło  
ZAWRÓĆ — mówi ono — nie ta droga!  
Gdy usłuchasz drogowskazów — będzie łatwo.

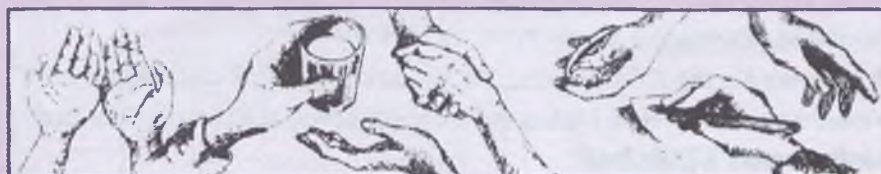


## Modlitwa przed rekolekcjami wielkopostnymi

Duchu Święty! Ty najlepiej wiesz, czego potrzebuję. Znasz moje grzechy i moje małe zwycięstwa nad sobą. Proszę Cię, abym w czasie tych rekolekcji zobaczył to, co jest złe w moim życiu i starał się to zmienić. Ukaz mi także dobro, które jest we mnie. Chciałbym rozwijać je tak, aby przynosiło obfite owoce. Ty wiesz, że potrzebuję Twojej miłości, by móc kochać innych, by umieć ich słuchać, by im pomagać.

Pozwól mi wyciszyć się wewnątrz, wsłuchać w słowa kapłana, odprawić szczerą spowiedź i podjąć wysiłek pracy nad sobą. Duchu Święty, pomóż mi przez te rekolekcje dobrze przygotować się do świętowania Zmartwychwstania Pana Jezusa. Amen.

W Wielkim Poście mamy szansę NAWRÓCENIA  
Pan Bóg pragnie byśmy KOCHAĆ się uczyli!  
Wiedz, że tylko ten, kto CZYNI DOBRO  
Jest gotowy na spotkanie z Panem w każdej chwili.  
M. Ż.



# WZRASTANIE W WIERZE, czyli jak rozwijać swoją przyjaźń z Panem Bogiem

## Warunek I: MODLITWA

### Po co jest modlitwa?

— Modlitwa to chęć spotkania z Bogiem, to wspólne z nim przebywanie. Nie zawsze muszą to być słowa. Czasem wystarczy po prostu TRWANIE w JEGO OBECNOŚCI.

— Modlić się, to myśleć o Bogu z miłością, cieszyć się Nim; to rozmawiać z Nim w swoim sercu.



### A jeśli mam wrażenie, że Pan Bóg mnie nie słyszy?

● Uświadom sobie, że Bóg jest jak słońce — zawsze tam jest, mimo że dzień pochmurny, mimo że go nie widzisz

● Bóg jest zawsze z tobą; patrzy na ciebie z miłością, zawsze cię słucha;

Nic nie może oddzielić cię od Boga.



BOŻE,  
CHOĆ CIĘ  
NIE POJMUJĘ,  
JEDNAK NAD  
WSZYSTKO  
MIŁUJĘ!  
NAD WSZYST-  
KO CO JEST  
STWORZONE  
BOŚ TY  
DOBRO NIE-  
SKOŃCZONE

## SKĄD POCHODZI MODLITWA? CZY NIE WYSTARCZY ODMÓWIĆ PACIERZ?

### Modli się SERCE

Jeśli jest ono daleko od Boga, jeśli tylko usta są zajęte modlitwą, to choćbyśmy wypowiedzieli bardzo dużo słów — modlitwa pozostanie pusta.



Serce jest mieszkaniem, gdzie „przebywam”, w którym „jestem”, gdzie „zstępuję” — to moje najtajniejsze centrum, nieuchwytnie dla rozumu i dla innych. Jedynie Duch Boży może je zgłębić.

## CO ZROBIĆ, GDY NIE POTRAFIĘ SIĘ MODLIĆ?

— Uciesz się, że to odkryłeś. Prawdziwa modlitwa człowieka jest dziełem Boga. Arabskie przysłowie mówi:

*Na pustyni woda zawsze śpi w studni bardzo głębokiej i nieszczęśliwy ten, kto nie posiada bardzo długiej liny.*

My, chrześcijanie, mamy taką długą linę, aby wyciągnąć „wodę modlitwy” — jest nią

Duch Święty, który nie tylko pomaga nam się modlić, ale sam modli się w nas

— Każdą modlitwę rozpoczynaj wezwaniem: Przyjdź Duchu Święty! Módl się we mnie!

## JAK, GDZIE I KIEDY SIĘ MODLIĆ?

● Możesz korzystać z gotowych modlitw, jeśli tylko włożysz w to całe swoje serce

● Módl się też własnymi słowami — rozmawiaj z Największym twoim Przyjacielem; chciej zrozumieć, czego oczekuje od ciebie Bóg i staraj się, aby to się stało; niech twoja modlitwa przemienia twoje życie na lepsze.

● Możesz się modlić kiedy chcesz, gdzie chcesz i jak chcesz, ale módl się każdego dnia. Wiesz, że wczoraj, dziś i jutro nie są jednakowe, więc i modlitwa każdego dnia może być odmienna.

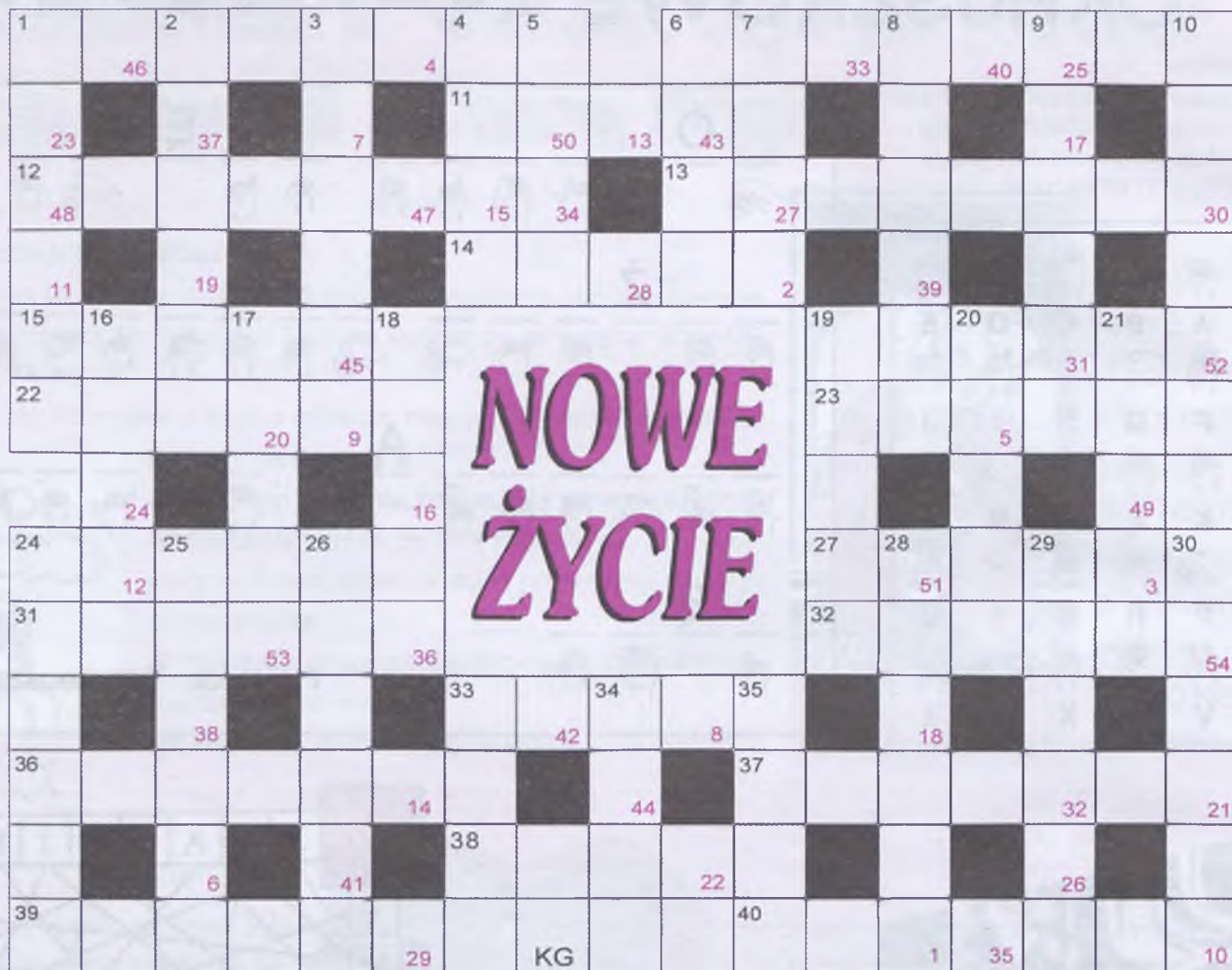
● Często w ciągu dnia, w każdej sytuacji możesz zwracać się do Boga. Nikt nie musi wiedzieć, że akurat rozmawiasz z Bogiem w sercu — jest to jakby wasz sekret. Pan Bóg raduje się, gdy z nim rozmawiasz i obdarza cię swoim pokojem.



(cdn.)







**POZIOMO:** 1. krótka pelerynka, nakładana na komżę i rakiętę, której noszenie jest przywilejem wyższego duchowieństwa, 6. ogólne określenie chemicznego środka do zwalczania szkodników roślin, 11. twierdzenie pomocnicze przy wnioskowaniu, 12. mieszkanka kraju afrykańskiego ze stolicą w N'Dżamienie, 13. lekarz specjalista od układu nerwowego, 14. aromatyczna przyprawa do potraw, 15. imię chrześcijanki z Filippi, napominanej przez św. Pawła, aby była zgodna z Syntychą (Flp 4), 19. guzdrała, też zrzęda, 22. imię męskie, nosił je m.in. cesarz rzymski, zwany Apostatą (361-3), 23. tymczasowe pozbawienie wolności, 24. sposób, forma postępowania, 27. błogostan, brak nerwowości, 31. dawniej: nadzorca w dużym gospodarstwie rolnym, 32. znany karykaturzysta, związany niegdyś głównie ze „Szpilkami” (1891-1971), 33. „Na początku było...” (J 1), 36. rzadkie imię męskie, nosił je święty, czwarty papież (97-105; 26 X), 37. roślina, z której otrzymujemy surowiec na liny i olej, 38. lęk, niepokój, 39. sława, popularność, 40. okrągła, wypukła tarcza, używana dawniej przez jazdę.

**PIONOWO:** 1. imię męskie, m.in. apostoła wybranego do grona Dwunastu na miejsce Judasza (Dz 1), 2. duży port na południu Włoch, po obejrzeniu którego można już ponoć umrzeć, 3. rzadkie imię żeńskie, nosiła je święta z VII-VIII w., patronka Alzacji (13 XII), 4. nazwa futra z tchórza, 5. zespół, drużyna, 6. tytuł grzesznościowy

wobec kobiety, 7. jedno z czterech miast w pokoleniu Symeona (Joz 19) lub bezbarwna ciecz o charakterystycznym zapachu, 8. nazwa sztucznego lodowiska w Warszawie, 9. filozof pogański z II w., autor pierwszego dzieła przeciw chrześcijaństwu, ostro zwalczany później przez Orygeneasa, 10. niewzruszone twierdzenie, zwłaszcza prawda wiary, wyrażona w sposób ostateczny przez Kościół, 16. członek dalszej rodziny lub nazwisko jezuita, autora pierwszego pełnego przekładu Biblii na język polski (1541-97), 17. miasto w Moabie, którego „córa wstąpiła na wyżyny, by płakać” (Iz 15), 18. jeden z synów Szemidy Manassyty (1 Km 7), 19. utwór muzyczny, nadający się szczególnie do rytmicznego chodzenia, 20. amortyzator w samochodzie, 21. „usta” ptaka, 24. stosunkowo niewielkie ciało niebieskie krążące wokół Słońca, 25. imię nieufnego apostoła (3 VII, dawniej: 21 XII), 26. przypuszczenie, hipoteza, 28. urządzenie do zadawania paszy zwierzętom łownym, 29. kraina w pń.-wsch. Polsce, 30. miasto w Gileadzie, którego dziewice były przeznaczone dla Beniaminitów (Sdz 21), 33. sterta, zwal, 34. figura geometryczna, 35. urządzenie nad kuchnią, do wychwytywania nieprzyjemnych zapachów.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 54 utworzą hasło — werset z Psalmu 68 w tłumaczeniu Czesława Miłosza. Należy je przysłać do redakcji do 20 lutego z dopiskiem na karcie pocztowej lub kopercie: Krzyżówka z nr 2/99”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy miłej rozrywki.

**Rozwiązanie krzyżówki świątecznej z nr 12/98: Poziomo** — kapelan, pchanie, Aretuza, igranie, cekhauz, tarczka, Gocha, tiara, Aszan, Amon, sówka, pasek, anakra, rusafka, runda, rewia, Pieczka, Adana, jotka; **Pionowo** — księga, poręcz, lantan, aria, Neer, pucz, czek, Hakata, Naaman, Eszban, Ossów, Hanka, Irian, rower, skórka, wiśnia, atrapa, Paaraj, skowyt, Kanada, sierń, łoża. Hasło: WŚRÓD NOCNEJ CISZY GŁOS SIĘ ROZCHODZI: WSTĄNCIE PASTERZE, BÓG SIĘ WAM RODZI. Nagrody otrzymują: **S. Dolores M. Socha** (Wrocław), **Janina Lachowska** (Końskie), **Cyprian Antosik** (Wolów), **Stanisława Świeżawska** (Sieradz), **Maria Niećwieja** (Jeszkowice). Gratulujemy! Wszystkie nagrody wysłamy pocztą.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27
28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48	49	50	51	52	53	54

# Trudne życiorysy

PIOTR SUTOWICZ

Trudno powiedzieć, że słowniki są lekturą pasjonującą, bycie interesującymi nie jest bowiem ich przeznaczeniem. Mają one bowiem dokumentować pewne zjawiska, zapisywać coś, co na to zasługuje. Często pełnią rolę compendiów wiedzy na dany temat. Niekiedy właśnie ze względu na niego stają się lekturą niezmiernie potrzebną i poszukiwaną, po którą sięga wielu.

Inną rzeczą, którą można powiedzieć o słownikach jest fakt, że pisanie o nich recenzji nie jest łatwe. Cóż bowiem można w wypadku rządów pojęć czy biogramów powiedzieć o ich lekturze. Tu jednak liczy się zwykle sprawa, której pojęcia dotyczą.

Mam przed sobą jeden z takich słowników wydany nie tak dawno. Jest to Słownik Biograficzny konspiracji lwowskiej w latach 1939-1944. Autorzy tej publikacji, Grzegorz Mazur i Jerzy Węgierski, opracowali 185 biogramów *osób które odegrały czołową rolę w funkcjonowaniu polskiego podziemia wojskowego na terenie przedwojennych województwo południowo-wschodnich w latach II wojny światowej*. Takie potraktowanie zagadnienia nie oznacza, że biogramy dotyczą tylko wspomnianego, zamkniętego czasu, nawet działalność konspiracyjna poszczególnych osób jest omówiona w szerszych ramach czasowych, to znaczy wykracza poza rok 1944.

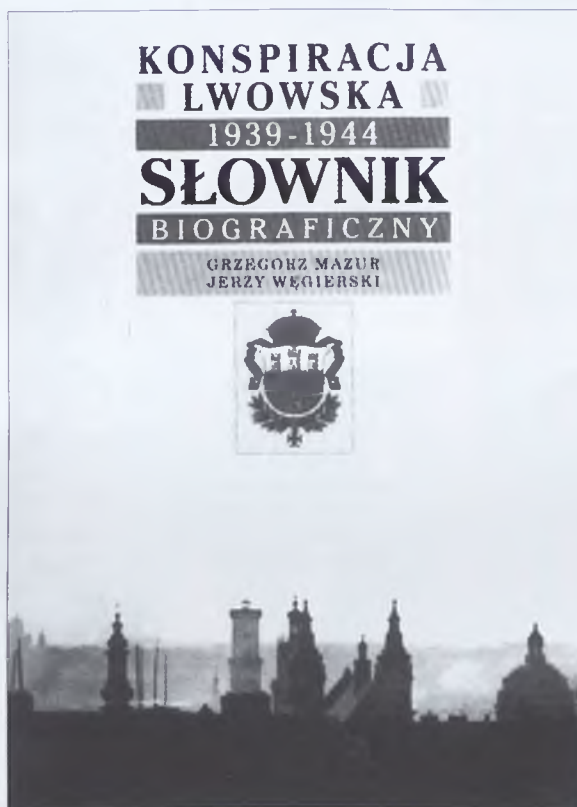
Głównym rysem, jaki można wyłowić z publikacji, jest fakt, że mamy do czynienia z życiorysami trudnymi a często tragicznymi. I tak większość osób zaprezentowanych w książce przyszło na świat jeszcze przed I wojną światową. Niektórzy z nich w armiach zaborczych, najczęściej austriackiej, zaczęli swą karierę wojskową, podobnie reszta było w wypadku karier naukowych czy zawodowych. Wiele osób brało udział w walkach z lat 1914-18, następnie broniąc Lwowa i całych kresów południowo-wschodnich najpierw przed Ukraińcami, a następnie bolszewikami, po roku 1921 włączając się w budowanie niepodległej Rzeczypospolitej. Do tej pory życiorysy wyglądają w miarę normalnie. Odbudowano byt polityczny, państwo, pracowano nad

rozwojem kraju lecz, co wiemy z historii, wszystko to zostało przerwane we wrześniu 1939 r. Dla jednych pierwszego dnia tego miesiąca a dla innych dopiero w drugiej połowie. Lwów przeszedł pod okupację sowiecką, zmuszając polską inteligencję i wojskowych do konspiracyjnej działalności niepodległościowej. W roku 1941 okoliczności zmieniły się, gdyż zmienił się okupant. Lwów bowiem i cały objęty książką obszar stał

zienia, wyroki śmierci, niszczenie polskiej kultury. Wszystko to było tylko preludium kontynuowanym w trakcie okupacji niemieckiej, do tego dochodzi niemal regularna wojna z Ukraińcami, którzy włączyli się do niemieckiej polityki. W słowniku znajduje się wiele śladów także i tych epizodów. Bardzo ważnym fragmentem konspiracji był udział w akcji „Burza” tuż przed końcem okupacji niemieckiej. Schyłek działalności polskiej konspiracji na tych terenach to rok 1945, kiedy to armia radziecka likwiduje resztki podziemia, a działacze chcący uniknąć śmierci bądź zsyłki wycofują się w granice obecnej Polski. Na tym jednak nie kończy się zainteresowanie życiorysami działaczy, przez autorów publikacji. Prezentują nam oni bowiem dalszą część tragedii, czyli fizyczną eliminację wielu z nich, przebywanie na Syberii do lat 50., a niekiedy dłużej, trudną adaptację do nowych warunków w Polsce, nie można przy tym nie zauważyć jak wielką często pracę ci ludzie wykonali kończąc studia czy zdobywając tytuły naukowe.

Inne aspekty, jakie można wyłowić z lektury książki, to szeroki przekrój społeczny działaczy konspiracyjnych, mamy tu bowiem do czynienia z ludźmi pochodzącymi czy to ze środowisk robotniczych i chłopskich czy inteligentkich. Są wśród przedstawionych osób zarówno wojskowi, jak i cywile, podoficerowie oraz generałowie, a także księża. Może to świadczyć o jednym. Postawa patriotyczna, walka za naród, była uważana za obowiązek wszystkich Polaków i każdy na swój sposób starał się swe obowiązki spełniać jak najlepiej.

Naukowym walorem pracy jest niewątpliwie bogata baza źródłowa, jaką przedstawili jej autorzy oraz fakt podjęcia pracy, którą za kilka lat, być może, byłoby podjąć bardzo trudno, a której zaniechać po prostu nie wolno.



się częścią niemieckiej Generalnej Guberni by w roku 1944 znów, tym razem na stałe, znaleźć się w granicach ZSRR.

Wszystko to ogólnie można nazwać okolicznościami, lecz za tym stwierdzeniem kryje się coś więcej, wielka tragedia kresów oraz ludzi z nimi związanych. Już w końcu września 1939 roku zaczęła się walka, która z jednej strony miała na celu zniszczenie polskości i wszystkiego tego co o niej świadczyło, z drugiej strony Polacy starali się ratować to, co było można. W pierwszym tragicznym okresie, który można zamknąć datą czerwca 1941 roku, złożono wielką daninę krwi. Zsyłki, wię-

